Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 10 groszy.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 110. Łódź, Środa 23 kwietnia 1930 r.

1500 bezrobotnych otrzymało pracę w Zawierciu.

Pogrzeb dwóch ofiar piątkowej demonstracji.

Zawiercie, 23. 4. (Od wł. k.) Wczoraj w miejscowym magistracie zapisało się do robót inwestycyjnych i otrzymało niezwłocznie pracę przy naprawie bruków

1500 bezrobotnych.

Dzisiaj odbędzie się tu pogrzeb dwóch ofiar demonstracji-bezrobotnych Nyka i Podsiadłego, którzy zmarli w szpitalu. Związki zawodowe wzięły na siebie obowiązek

utrzymania spokoju

podczas pogrzebu. Ogółem pod czas piątkowej demonstracji aresztowano 43 osoby. Większa część z nich została już zwolniona. W więzieniu

osadzono 11 osób,

którym udowodniono podżeganie do buntu i czynny udział w demonstracji.

Niezwykłe samobójstwo wyrostka.

Krwią własną wypisał sobie nekrolog.

Bydgoszcz, 23. 4. (Od wł. k.) W Zalesiu pod Bydgoszczą 17-letni wyrostek Krzymieniecki popełnił

niezwykłe samobójstwo.

Po kłótni w domu Krzymieniecki udał się na brzeg jeziora, krwią ze skaleczonej ręki wypisał na papierze swe imię i nazwisko oraz powód samobójstwa i nekrolog ten

umieścił na drzewie.

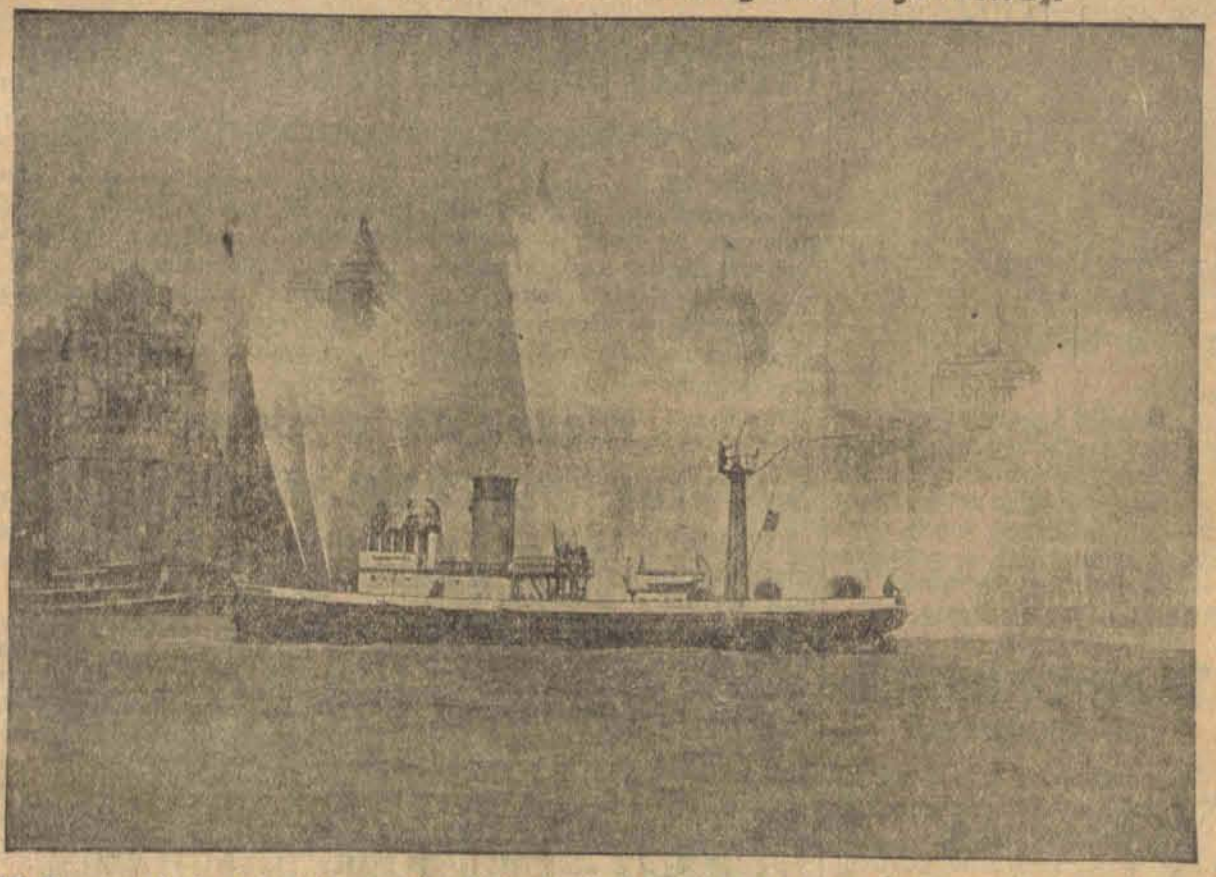
Następnie wsiadł do łódki i odpłynął na środek jeziora, gdzie wystrzałem z fuzji w skroń odebrał sobie życie. Łódka gnana wiatrem przypłynęła zpowrotem do brzegu. Na trupa natknęli się

przypadkowo przechodnie.

Rozpacz powiadomionych o wypadku rodziców nie ma granic.

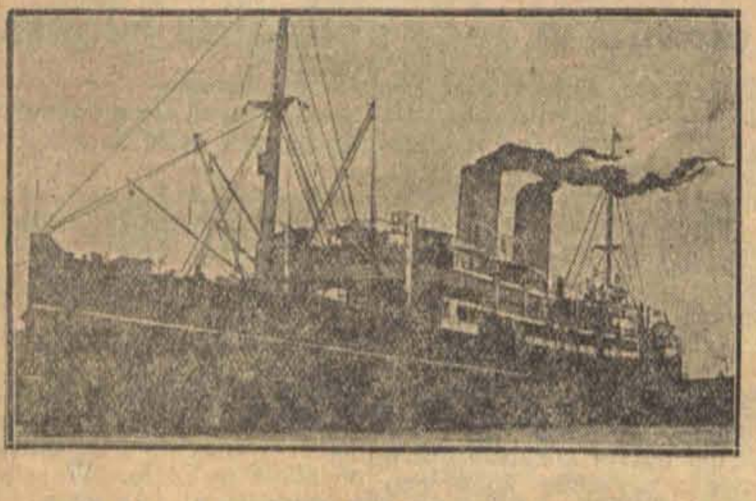
—:o:—

Nowe łodzie pożarne straży nowojorskiej.



W Nowym Jorku użyto do gaszenia pożaru nowych łodzi, które wyrzucają w minucie 50.000 litrów wody. (ip)

„Kościuszko"



nowy polski okręt pasażerski. Do niedawna nosił nazwę „Lithuanja".

Brat cesarza Japonji

przybędzie do Warszawy.

Tokio, 23. 4. (Od wł. kor.) — Brat cesarza Japonji, książę Takamaksu wyruszył wczoraj w towarzystwie małżonki w podróż do Europy.

Książę spędzi w Europie okrągły rok i odwiedzi stolice wszystkich większych państw, w tem również i Warszawę.

——xx——

Sowiety gotowe są zawrzeć traktat handlowy z Polską.

Ale ciągle jeszcze boją się zbrojnej interwenji.

Warszawa, 23. 4. (Od wł. kor.) — Urzędowe „Izwiestja" poświęciły ostatnio wstępny artykuł polsko-sowieckim stosunkom handlowym.

„Izwiestja" piszą, iż rząd Sowietów gotów jest dojść do porozumienia w sprawie

zawarcia traktatu

handlowego z Polską. Gotowość swoją jednak Sowiety uzależniają od zrezygnowania Polski z rzekomych planów zaczepnych wobec Sowietów. „Izwiestja" żądają od rządu polskiego, „aby od słów przeszedł do czynów, a tem samem unicestwił groźbę polskich militarystów o

zaatakowaniu Unji Sowieckiej".

Świadczy to o tem, że Sowiety ciągle jeszcze są w obawie, że Europa w obecnej ciężkiej sytuacji zechce się pokusić o ich rozbicie.

——xx——

Sierżant rezerwy postrachem dziewcząt.

Kilkanaście ofiar zwyrodniałego zboczeńca.

Łódź, 23. 4. — Osada Uniejów powiatu tureckiego, w ostatnich czasach pozostaje pod wrażeniem

bestjalskich gwałtów,

jakich dopuszczał się na nieletnich dziewczętach niejaki 32-letni Alfons Lewandowski.

Posterunek policji, powiadomiany o wypadkach zgwałceń, których terenem były okoliczne lasy, z początku przypuszczał, że ma się tu do czynienia z kilkoma zboczeńcami: dopiero meldunek niejakiej Anieli Karczewskiej, która powiadomiła policję o dokonanym na niej gwałcie, — rzucił jasny snop światła na całą sprawę.

Okazało się mianowicie, że Alfons Lewandowski, stały mieszkaniec wsi Kołów, gminy Poddębice, powiatu łęczyckiego, korzystając z tej okoliczności, że był sierżantem rezerwy II dywizjonu pociągów pancernych — często przebierał się w mundur wojskowy i dokonywał zbrodniczych czynów.

Badana Karczewska oświadczyła, że Lewandowskiego spotykała bardzo często, że szedł za nią jak cień i wreszcie, razu pewnego, gdy przechodziła lasem, napadł na nią, wciągnął w przydrożne krzaki, a zakneblowawszy jej usta — dokonał ohydnego gwałtu.

Później kopnął ją w brzuch i zagroził, że jeśli komukolwiek powie o wypadku, to ją zabije.

Obawiając się strasznej zemsty, Karczewska milczała, aż oto dowiedziawszy się o licznych meldunkach różnych dziewcząt postanowiła przyłączyć się di nieszczęśliwych i zwróciła się do policji.

Obecnie, gdy zbrodnie wyszły najaw — Lewandowski ulotnił się i mimo pościgu nie został ujęty.

W związku z tem w dniu wczorajszym sędzia śledczy w Turku, woj. łódzkiego, rozesłał za zbiegiem

listy gończe.

Alfons Lewandowski, syn Władysława i Weroniki, który ma na sumieniu kilkanaście ohydnych. gwałtów jest wzrostu średniego, o twarzy czerstwej, pociągłej, włosach ciemno-blond czesanych często do góry, o oczach niebieskich, nosie proporcjonalnym, często przebiera się w ubranie wojskowe.

Sędzia śledczy wzywa każdego, komu wiadome jest miejsce pobytu Alfonsa Lewandowskiego do zawiadomienia o tem najbliższej władzy sądowej lub policyjnej.

Akcja władz bezpieczeństwa w tej kryminalnej sprawie wywołała wielkie zadowolenie wśród mieszkańców osady.

——xx——

Aresztowanie urzędnika starostwa.

Będzin, 23. 4. (Od wł. kor.)— Za defraudację pieniędzy skarbowych w sumie

7 tysięcy złotych

aresztowano tu urzędnika starostwa w Będzinie, Władysława Sławińskiego.

—:o:—

Łomża kroczy śladami Pruszkowa.

Czy prohibicja zwycięży?

Łomża, 23. 4. (Od wł. kor.)— Na podstawie uchwały rady miejskiej odbędzie się tu 25 maja plebiscyt w sprawie wprowadzenia na terenie miasta

prohibicji.

W razie pomyślnego głosowania wprowadzenie prohibicji nastąpiłoby od nowego roku.

—:o:—

Drugi rezerwat dla żubrów

powstał w województwie poznańskiem.

Warszawa, 23. 4. (Od wł. k.) Obok Puszczy Białowieskiej utworzony został rezerwat leśny dla żubrów. Rezerwat ten mieści się w lasach Jolonki **w województwie poznańskiem.** Pierwszymi mieszkańcami rezerwatu będą trzy żubry z ogrodu zoologicznego w Warszawie i „para małżeńska" z Poznania.

—:o:—

Nowy cesarz Etjopji.



Ras Tafari, który zawiadomił Prezydenta Mościckiego o swem wstąpieniu na tron pod imieniem Haile Selassie I — uczy swego synka, obecnego następcę tronu jazdy konnej. (ip)

Święta wielkanocne w Rosji

były manifestacją uczuć religijnych ludności

Wilno, 23. 4. — Do Wilna nadeszły pierwsze wiadomości o przebiegu świąt w Rosji sowieckiej.

W Mińsku w Wielkim Tygodniu związek bezbożników prowadził wielką kampanję przeciwreligijną.

Kampanja ta zawiodła jednak na całej linji.

Wyświetlane w kinach filmy antyreligijne były przez ludność bojkotowane, zaś literaturę, rozrzucaną masowo i sprzedawaną przed kościołami i cerkwiami,

manifestacyjnie palono.

Kino na Placu Wolności w Mińsku, które o godz. 12 w nocy w Wielką Sobotę wyświetlało film antyreligijny, zbojkotowano,

film zaś spalono.

Tak wiec cała kampanja związku bezbożników spaliła na panewce.

Berlin, 23. 4. — Wedle doniesień z Moskwy, święta Wielkanocne mogły się tu odbyć spokojnie. Przed domami modlitwy

tłoczyli się ludzie,

jak nigdy przedtem. Cerkwie były przepełnione. Zapowiedziane przedtem antyreligijne pochody nie odbyły się.

—::x::—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Podaż dostateczna.

Najbogatszy Europejczyk.



Sir Basil Zacharow, w stroju kawalera „Orderu Kąpieli", przed audjencją u króla angielskiego. Zacharow, który swą karjerę rozpoczął jako robotnik portowy, posiada majątek oceniony na 500 miljonów dolarów. (h)

Oficerskie domy wypoczynkowe.

Utworzenie pożytecznej fundacji.

Warszawa, 23. 4. (Od wł. k.) Z inicjatywy pierwszego wiceministra spraw wojskowych generała Konarzewskiego utworzono fundacje pod nazwą „oficerskie domy wypoczynkowe". Uczestnikami tej fundacji są

wszyscy oficerowie

w służbie czynnej oraz emerytowani płacący składki. Zadaniem zaś — budowa domów wypoczynkowych dla oficerów i ich rodzin. Fundacja uruchamia już w bieżącym sezonie trzy domy tego rodzaju w Tetniewie, Zaleszczykach i Krynicy.

We wszystkich tych domach znajduje się

395 miejsc.

Opłata za wyżywienie i mieszkanie jest bardzo mała i waha się od 5.50 gr. do 8 złotych. Projektowane jest również nabycie domów

w innych miejscowościach.

Budżet fundacji na rok bieżący się ga 700 tysięcy złotych.

——xx——

Tajemniczy podpalacz

grasuje w okolicach Kalisza.

Łódź, 23 kwietnia. W okolicach Kalisza grasuje od dłuższego już czasu tajemniczy podpalacz, któremu przypisują dokonanie kilkunastu

zbrodniczych podpaleń

zabudowań wieśniaczych. Za prawdopodobieństwem tego podejrzenia przemawiają zeznania wielu poszkodowanych co do rysopisu owego tajemniczego osobnika, który również ubiegłej nocy usiłował podpalić zabudowania niejakiej Anieli Janiak, zamieszkałej we wsi Skalmierz, gminy Staw w powiecie kaliskim. Dzięki czujności dozorcy nocnego zbrodniarz został spostrzeżony, w samą porę, lecz, mimo wszczętego za nim pościgu zdołał

zbiec bez śladu.

Pożar udało się stłumić w zarodku, mimo to straty sięgają wysokości około 3.000 złotych.

Zawiadomiona o powyższem policja kaliska rozesłała za zbrodniarzem na mocy posiadanego rysopisu listy gończe.

——xx——

Zasiłki i pożyczki na budowę szkół.

Okólnik ministerstwa oświaty.

Łódź, 23. 4. — W swoim czasie władze centralne ustaliły budżet kredytów na cele budownictwa szkolnego w okręgu łódzkim, wypłata funduszów tych jednak została na pewien czas wstrzymana i dopiero dziś w tej kwestji nadeszło

oczekiwane rozporządzenie.

A mianowicie kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego otrzymało okóln. z zaznaczeniem, że na podstawie artykułu 8 Ustawy Skarbowej został ustalony trzymiesięczny okres dla kredytów na cele budownictwa szkolnego dla okręgu łódzkiego z poprzedniego okresu budżetowego.

Okres ten trwać będzie od dnia 1 kwietnia do dnia 30 czerwca 1930 r.

Z kredytów tych wypłacone będą

zasiłki i pożyczki

na budowę szkół powszechnych.

Gminy zarówno miejskie jak i wiejskie z terenu całego województwa łódzkiego, winny zwracać się po kredyty w przepisanym terminie, gdyż później fundusze te zostaną cofnięte.

12 aeroklubów w Polsce.

Warszawa, 23. 4. (Od wł. k.) W Polsce istnieje obecnie

12 aeroklubów

rozwijających wśród licznych członków zamiłowanie lotnicze. Kluby te liczą 1200 członków czynnych, którzy kształcą się w pilotażu.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Londynie został wczoraj podpisany układ morski, będący oficjalnem zakończeniem konferencji rozbrojeniowej.

(—) Prezydentem Banku Międzynarodowego dla spłat reparacyjnych wybrany został Angljik Mac Garrah. Dyrektorem wybrano Francuza Quisneya.

(—) Senat amerykański powziął uchwałę, zmniejszającą immigrację do Stanów Zjednoczonych o 20 procent.

(—) Według prowizorycznych obliczeń Ministerstwa Skarbu wynosi nadwyżka w roku budżetowego 1929 — 30, który skończył się 31 marca b. r. 60 miljonów złotych.

(—) W Częstochowie podczas meczu piłki nożnej piorun zabił 16-letniego gracza Bodzszewskiego. 12 innych osób doznało ciężkich oparzeń.

(—) Do Warszawy przyjechała wycieczka skautów angielskich.

——xx——

Cała rodzina zatruta nieświeżem mięsem.

Jedna osoba zmarła.

Chrzanów, 23. 4. — W Kętach, pow. chrzanowskiego, uległa zatruciu

nieświeżem mięsem

cała rodzina Bochenków, a to Józef Bochenek, lat 43, żona jego Marja, lat 27, syn Józef, lat 11 oraz córka Marja, lat 7.

Objawy zatrucia wystąpiły po spożyciu mięsa, które żona Bochenka trzymała w kuchni nie soląc go przez cztery dni. Bochenkową i jej córkę przewieziono do szpitala, zaś

syn Józef zmarł.

——:o:——

Paryżanin okradziony w Łodzi.

Zuchwały występ kieszonkowca.

Łódź, 23 kwietnia. Przed paru dniami przyjechał na święta Wielkiejnocy do krewnych, zamieszkałych w Łodzi From Borkowski,

stały mieszkaniec Paryża.

Borkowski udał się w dniu wczorajszym w towarzystwie swych krewnych do synagogi. Tam jednak miał go na oku złodziej, który w pewnej chwili przeciął mu brzytwą kieszeń, skąd wyciągnął portfel zawierający 3250 franków, trzydzieści marek niemieckich, kilkadziesiąt dolarów oraz kilkaset złotych.

Zanim Borkowski zorjentował się w sytuacji złodziej

zdołał zbiec.

Na ślad bezczelnego kieszonkowca nie natrafiono, wobec czego poszkodowany zawiadomił odnośny komisarjat policji, który w tej sprawie wszczął energiczne dochodzenie. Okradziony doszczetnie paryżanin nie może chwilowo nawet myśleć o powrocie do stolicy świata.

——xx——

Przekazy pieniężne do Czechosłowacji.

Dodatkowe rozporządzenie.

Łódź, 23. 4.—Urząd Pocztowo-Telegraficzny w Łodzi informuje nas, że wczoraj nadeszło rozporządzenie dodatkowe, dotyczące kwot pieniężnych,

wysyłanych do Czechosłowacji.

Dotąd do Czechosłowacji można było wysyłać przekaz pieniężny do trzech tysięcy koron czeskich, obecnie zaś, zgodnie z nowem rozporządzeniem wysyłać można kwotę stanowiącą równowartość

1 tysiąca zł. polskich.

——xx——

Klęska dla pijaków.

Spirytus podrożeje już od 1 maja.

Warszawa, 23. 4. — Zapowiedziana podwyżka cen wszystkich wyrobów monopolu spirytusowego, tj. spirytusu czystego wódki luksusowej i wyborowej nastąpi już od dnia 1 maja r. b. W związku z powyższem dowiadujemy się, że zapasy spirytusu i wódki, nabyte przez hurtownie lub przez odsprzedawców po dotychczasowej cenie,

nie ulegną podwyżce

i po 1 maja nie będzie pobierana od tych zapasów dodatkowa opłata. Wysokość podwyżki nie została dotychczas przez dyrekcję monopolu spirytusowego ujawniona.

——xx——

Lekarka — morderczyni przed sądem.

Sensacyjny proces we Lwowie.

Lwów, 23 kwietnia. W sądzie okręgowym karnym we Lwowie przed trybunałem przysięgłych rozpoczyna się dzisiaj rozprawa przeciwko

29-letniej lekarce

szpitala powszechnego dr. Marji Maćkównie, oskarżonej o skrytobójcze zamordowanie narzeczonego również lekarza dr. Jarosława Teliszewskiego.

Krwawy dramat rozegrał się 30 października ub. r. wieczorem za miastem na końcu ul. Potockiego. Po burzliwej rozmowie w czasie spaceru strzeliła dr. Maćkówna do dr. Teliszewskiego

celując w głowę.

Dr. Teliszewski padł trupem na miejscu, zaś morderczyni zbiegła do miasta i ukryła się w swem mieszkaniu w Rynku 42. Aresztowana początkowo wypierała się winy, usiłując w sposób nieudolny wykazać swoje alibi, wkońcu jednak przyznała się. Jako motyw zbrodni podała dr. Maćkówna

zemstę za uwiedzenia

i rozpacz z powodu zamierzonego przeniesienia się narzeczonego do Berlina.

Rozprawa budzi we Lwowie wielkie zainteresowanie. Potrwa ona trzy dni. Oskarżoną bronią adwokaci dr. Gürtler i dr. Starosolski. Wstęp na salę rozpraw za biletami.

Kobiety niemieckie

przeciwko szowinizmowi obecnego rządu Rzeszy.

Berlin, 23. 4. Niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius otrzymał od niemieckiej filji „Międzynarodowej Ligi Kobiecej dla popierania pokoju i wolności" oraz od „Niemieckiej Ligi Praw Człowieka" list następującej treści:

„Wielce Szanowny Panie Ministrze!

„Według doniesień prasowych nie odbędzie się już przygotowana i szczegółowo opracowana polska wystawa sztuki w Berlinie rzekomo z tego powodu, ponieważ Pan, Czcigodny Panie Ministrze,

odmówił protektoratu

nad wystawą. Niestety, dotychczas wiadomość ta nie została ani potwierdzona, ani zaprzeczona.

„Obawiamy się, że odmowa przyjęcia protektoratu wywoła rozdźwięk i niezadowolenie wielce szkodliwe dla polityki porozumienia obydwu państw, których przyjazne współżycie zależy wyłącznie od obustronnej dobrej woli i pojednawczych usiłowań. Jak bowiem brzmią informacje z Warszawy, polski minister spraw zagranicznych objął protektorat nad

zeszłoroczną niemiecką wystawą

w Warszawie jedynie w tem przekonaniu, że także niemiecki minister spraw zagranicznych będzie protektorem wystawy polskiej w Berlinie.

„Rozważając powyżej przytoczone fakty, jesteśmy zmuszone udać się do czcigodnego Pana Ministra z prośbą, aby zechciał łaskawie wziąć pod uwagę niekorzystne i

niepożądane następstwa

polityczne, których należy się napewno spodziewać po odmówieniu protektoratu i aby Pan Minister zgodził się łaskawie na objęcie protektoratu nad wystawą polską".

Podpisano: Gertruda Baer v. Gerlach.

List ten stanowi znamienny zwrot w liczeniu się niemieckiej opinji publicznej z Polską po ostatniem wystąpieniu posła polskiego Knolla w Berlinie.

——:o:——

Sprawcy bestjalskiego morderstwa

wpadli w ręce sprawiedliwości.

Bydgoszcz, 23 kwietnia. Policji udało się przychwycić sprawców ohydnego morderstwa popełnionego na osobach

sędziwych małżonków Dudte

w Weronikach pow. szubińskim. Są to 26-letni robotnik Stefan Szulc i 24-letni Jan Szczepański, rolnik z Lipiór. Obu zbrodniarzy aresztowano.

Obaj oni wywabili 70-letniego Juljana Wudte z mieszkania na podwórze i tam zadali mu nożem kilka ciosów w głowę, a następnie żonie jego, która nadbiegła na krzyk mordowanego. Następnie bandyci poczęli

bić ofiary po głowach,

tak, że mózg wypłynął na zewnątrz. Powodem tej zbrodni była chęć rabunku. Morderców zakuto w kajdany i odesłano do Bydgoszczy. W czasie przesłuchiwania

zachowywali się arogancko.

Mordercom grozi kara śmierci.

Zamiary Prezydenta Rzeczypospolitej

na bieżący tydzień.

Warszawa, 23. 4. (Od wł. k.) Prezydent Rzeczypospolitej tydzień bieżący spędzi prawdopodobnie w Spale. W piątek przewidziany jest wyjazd samochodem do Łodzi na uroczyste

poświecenie szpitala Kasy Chorych.

Wprost ze Spały uda się Prezydent Rzeczypospolitej przypuszczalnie na objazd województwa warszawskiego.

Rozbrykany koń

przyczyną śmierci chłopca.

Łódź, 23. 4. — W dniu wczorajszym wieś Pałczyska w powiecie łęczyckim, była terenem

tragicznego wypadku.

Nad sadzawką bawiła się grupa dzieci. W pewnej chwili ze stajni jednego z gospodarzy wybiegł koń i popędził wprost do sadzawki, siejąc panikę wśród rozbawionych dzieci.

Jednemu z nich nie udało się zbiec: 6-letni Stanisław Turkowski, stojąc nad samym brzegiem sadzawki, usiłował w ostatniej chwili odskoczyć w bok. Poślizgnąwszy się jednak, wpadł do wody i zanim pośpieszono mu z pomocą — utonął.

Zwłoki nieszczęśliwego chłopca wydobyto dopiero po kilkugodzinnych poszukiwaniach.

—::-::—

Urzędy pocztowe nie przyjmują

źle zawiązanych paczek.

Łódź, 23. 4. W ostatnich czasach coraz częściej się zdarza, że nietylko osoby prywatne, ale nawet przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe i ekspedycyjne wysyłają pocztą

paczki źle opakowane.

Rezultat jest taki, że adresaci często zwracają się do władz pocztowych ze skargami, że paczki zostały uszkodzone i towar zniszczony.

W związku z powyższym, aby zapobiec raz na zawsze tego rodzaju wypadkom urzędy pocztowe postanowiły zwracać szczególną uwagę

na opakowanie.

Paczka nie należycie opakowana, nie będzie przyjęta do wysyłki.

——xx——

Nieostrożny robotnik

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 23. 4. W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem mieszkańcy domu przy ul. Wólczańskiej 91 zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania jednego z lokatorów. Ponieważ ogólnie wiedziano, iż właściciel mieszkania niema w domu, pozostaje jedynie służąca 19-letnia

Czesława Łuczyńska,

lokatorzy przypuszczając, iż stało się nieszczęście, wyważyli drzwi. W mieszkaniu znaleziono leżącą na ziemi Łuczyńską. Dawała ona słabe już tylko oznaki życia. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie strychniną i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę

w stanie beznadziejnym,

do szpitala w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny — zawód miłosny.

* * *

Z budowli przy zbiegu ulicy Narutowicza i Zagajnikowej spadł z wysokości 5 metrów 30-letni Józef Szpercing, robotnik, zamieszkały przy ulicy Wesołej 9, na Bałutach. Szpercing uległ

pęknięciu podstawy czaszki

oraz złamaniu prawej ręki.

W stanie groźnym przewieziono go karetką pogotowia ratunkowego do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Wólczańskiej 236 otruła się sublimatem 26-letnia Walerja Durska. Desperatka

umarła

przed przybyciem lekarza pogotowia ratunkowego. Zwłoki desperatki zabezpieczyła policja. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono. Dochodzenie trwa.

——:o:——

Wesoły dzień szaleńca

Szampańska uczta z przeszkodami.

Największy i najpoważniejszy z prowincjonalnych dzienników niemieckich, a zarazem jeden z najpoważniejszych wśród całej niemieckiej prasy, mianowicie „Kölnische Zeitung". opowiada zabawną historję, która się zdarzyła w Kolonji przed kilku dniami.

Pewien warjat, zamożny człowiek

uciekł z sanatorjum

i po drodze wstąpił do swego domu, gdzie się zaopatrzył w elegancką odzież i zapas pieniędzy. Potem udał się do kawiarni, gdzie zajął miejsce na galerji i zaczął gościć każdego, kto się chciał przysiąść do jego stolika.

Wkrótce towarzystwo, które się zebrało dokoła niego, pijąc szampana fundowanego przez warjata, wpadło w różowy humor, gdy nagle zjawił się młody człowiek, przystąpił do wesołego pana i zaczął coś mu natarczywie szeptać do ucha.

Był to syn warjata,

który przybył, ażeby skłonić go do powrotu do sanatorjum. Ale usiłowania te wywołały niespodziewaną zmianę humoru u warjata.

Wpadł on w furję, chwycił wiaderko z lodem do chłodzenia szampana i rozbił je na głowie syna. Podczas gdy towarzysze wesołej uczty przezornie się oddalili, a publiczność w dole kawiarni powstała z miejsc, z ciekawością spoglądając na galerję, warjat zaczął wysyłać pociski na wszystkie strony, z zamiłowaniem bombardując stoliki pod galerją.

Butelki leciały, jedna po drugiej na dół, a kiedy ich zabrakło, poszły tą samą drogą popielniczki, talerze, kieliszki, a potem krzesła i co było tylko pod ręką.

Wezwano wreszcie policję, która obezwładniła szaleńca i oddała go w ręce dwu dozorców z sanatorjum, którzy już czekali w automobilu na dole.

Po drodze jednak warjat wpadł ponownie w szał i próbował uciekać, a dozorcy, nie mogąc sobie dać rady z nim, wezwali ponownie policję.

Policjanci wzięli się energicznie do dzieła. Wpadli do samochodu, a zaledwie otwarłszy drzwiczki, zobaczyli na dnie wijącego się człowieka. Skrępowali go więc i skuli tak mocno, że nie mógł się ani ruszyć, ani nawet słowa powiedzieć.

W triumfie odstawili go do szpitala, gdzie zaaplikowano mu przedewszystkiem

uspakajający zastrzyk.

I w tej chwili przyszło rozczarowanie. Ku zdumieniu obecnych jeszcze policjantów lekarz nagle oświadczył, że przywieźli do szpitala nie warjata, tylko jednego z dozorców, wysłanych po niego...

Pokazało się mianowicie, że po drodze warjat ogłuszył jednego z dozorców uderzeniem w głowę, a pozostawiając go w automobilu, wymknął się podczas gdy drugi dozorca pobiegł po policję.

Za zbiegłym warjatem rozpoczęto pościg po całem mieście, który jednakże okazał się niepotrzebny, bo następnego dnia sam on stawił się w szpitalu i z uśmiechem na twarzy powitał swoich dozorców uprzejmem: — „Dzień dobry".

Potem powtórzył raz jeszcze:

— Dzień dobry wam wszystkim, bo ja już wczoraj miałem dobry dzień!

—:o:—

GORZKIE ŻALE PIĘKNEJ MISS FRANCJI.

CHWIEJNY TRON.

Miss Francja, królowa piękności rasy gallijskiej, korzystając snać z przywilejów tronowi królewskiemu przynależnych, zwróciła się z orędziem do swych koleżanek w piękności.

W oryginalnem tem orędziu, wystosowanem do

królewskich piękności

w innych krajach, miss Francja z goryczą radzi im, aby nie ubiegały się więcej o to zaszczytne wyróżnienie.

Dlaczego?

Miss Francja twierdzi: tragiczne jest życie przyszłe zdetronizowanej królowej... Co roku obierana jest nowa królowa z każdego kraju na obu półkulach świata, poczem z pośród wielu królowych wybierana jest jedna arcykrólowa — posiadaczka tronu całego świata.

I cóż? Trzymać berło królowej piękności całego świata przez rok, a po roku być zdegradowaną do roli eks-królowej, a po dalszych latach — już nic, zupełnie nic, najmniejszych

praw „sukcesyjnych"...

Królestwo piękności jest krótkie, jak życie motyla... Za cenę jednego roku królowania, jakież bolesne skutki... Wszyscy będą pamiętali dzień i rok twoich urodzin ,o piękna siostrzyczko, a czy jest taka kobieta, która pragnęłaby, aby wszyscy wiedzieli, że... ma więcej lat, niż ich ma.. naprawdę?

Sława — „była królowa", „eks-królowa" — to pchnięcie ostrego noża w serce i lata całe miną, nim ludzie przestaną tak nazywać kobietę, która zdobyła ongiś tron piękności.

Tak. Tron królowej piękności nie jest dziedziczny i nigdy dziedziczny nie będzie. Co roku „vive la reine". I z zajętego tronu ustąpić trzeba po krótkim roku panowania — nieodwołalnie.

—:o:—

Czy można żyć bez gazety?

PODSTAWY ROZWOJU PRASY ANGIELSKIEJ I AMERYKAŃSKIEJ.

Pod względem jakości nie stoimy na szarym końcu.

Londyn, w kwietniu.

Trzeba było wynalazku druku, aby mógł powstać pierwszy prawdziwy dziennik. I nietylko wynalazku druku. Trzeba było także — **czytelników,** bez których na nic nie przydałby się druk i sama gazeta.

A tymczasem — przed paru set laty czytelnik był ptakiem niezwykle rzadkim. W połowie szesnastego wieku — w najlepszym razie 2 ludzi na 100 posiadało

„wiedzę" czytania.

Jeszcze w wieku osiemnastym mówiono: „Jeśli tylko umiesz czytać i pisać — nigdy nie zabraknie ci chleba".

Dopiero w wieku 19-ym urodziła się i zdobyła powodzenie

„prawdziwa" prasa,

aczkolwiek pierwsze ówczesne gazety były zabawnie małych rozmiarów i o treści naiwnej, jeśli pominiemy najważniejszy już i wówczas dział informacyjny.

Dziś — jej królewska wysokość prasa zajmuje pierwsze miejsce w życiu społeczeństw i człowieka współczesnego. Można sobie wyobrazić życie bez tramwajów, samochodów, radja nawet — bez centralnego ogrzewania i bez kawiarni, ale nie sposób zaiste pomyśleć o tem, żeby mogło nie być dzienników.

Prasa współczesna jest potęgą. Najpotężniejszą rolę, najwspanialsze pod każdym względem rubryki,

najlepsze pod względem informacyjnym

i największe pod względem objętościowym — są jednak dzienniki amerykańskie i angielskie.

Pisma codzienne w Ameryce i Anglji osiągają

fantastyczne nakłady

w porównaniu nietylko do naszych lecz i do ogólno-europejskich warunków (gdzie na pierwsze miejsce windują się zkolei Niemcy). Ich objętość jest imponująca. Pisma codzienne w obu wspomnianych krajach nierzadko wychodzą w objętości 150—160 stronic. Pismo takie pożera 36.000 tonn papieru rocznie.

Jakież są pod względem treści owe wspaniałe dzienniki Anglji i Stanów Zjednoczonych.— Czyż są lepsze od naszych, czy zawierają treść inną, dostosowaną do innego gustu swoich czytelników?

Pod tym względem — istnieją wprawdzie różnice, ale

nie zawsze na naszą niekorzyść.

Przeglądając rubryki tych pism dochodzimy do szeregu wniosków i uogólnień, mniej więcej następujących:

Dział informacyjny — i dział ogłoszeniowy — oto dwie mamki tych wielkich pism codziennych. Z tej racji posiadają one olbrzymie dochody, co pozwala im utrzymywać

ogromny sztab

znakomicie płatnych reporterów i bezkonkurencyjnie utrzymywać się na pierwszem miejscu pod względem ważkości i zakresu informacyj z całego świata.

Pisma amerykańskie posiadają bardzo specyficzne cechy. Wszystko,

co uderza oko,

znajduje obszerne omówienie. Styl — jest tu rzeczą zgoła obojętną. Strona publicystyczno-literacka niemal w poniewierce. Zadaniem pism amerykańskich jest — nasycić ciekawość ludzką. Stąd — niebywałe powodzenie i rozrost działu informacyjnego, wiadomości najprzeróżniejszych, o wszystkiem i wszędzie. Kwestja prawdy w informacjach tych, szczególniej jeśli chodzi o rubrykę „ze świata", jest rzeczą podrzędną. Grunt — żeby wiadomość była ciekawa, sensacyjna i oryginalna.

Sprawy polityczne, poważne zagadnienia społeczne, wielkie problemy — na wszystko to

idema miejsca w pismach amerykańskich.

Czytelnik amerykański ma niewiele czasu, nie czyta uważnie, a jeszcz mniej — myśli. Połyka pośpiesznie najgrubsze sensacje, na nie oczekuje, ich od pisma wymaga.

MILJONY NA OGŁOSZENIA.

Dział ogłoszeniowy posiada w pismach amerykańskich kolosalne wymiary. W treści swej ogłoszenia te są niemal fantastyczne. Ba — w Ameryce umiejętna reklama jest warunkiem karjery przemysłowca czy kupca. Anons jest więcej wart niż artykuł Niebywałe gaże uzyskują „gwiazdy" —

projektodawcy ogłoszeń.

Wielkie przedsiębiorstwa posiadają przecież zawsze własne biuro ogłoszeń.

Ceny ogłoszeń osiągają fantastyczne wysokości. Za jeden wiersz petitu płacić trzeba

od 10 do 12 dolarów.

Nic więc dziwnego, że istnieją w Ameryce przedsiębiorstwa, wydatkujące rocznie do półtora miljona dolarów na ogłoszenia. W tych warunkach trudno zaiste dziwić się, że w roku 1928 przemysł amerykański wydał na ogłoszenia około pół miljarda dolarów.

Jeśli chodzi o wielkie kartele prasowe —

prym wiodą Niemcy i Anglja.

Nierzadko w obu tych państwach — jeden i ten sam wydawca posiada do 10 pism codziennych, z których każdy posiada nakład minimalnie stutysięczny.

Największe „płachty" dzienników — posiada Anglja i Stany Zjednoczone. **P. W.**

Przed meczetem Omara w Jerozolimie



W roku bieżącym Jerozolima przedsławiała w tym roku niezwykły obraz. Wszystkie religje, dla których Jerozolima jest świętem miastem, — a więc chrześcijanie, żydzi i muzułmanie mieli święta niemal równocześnie. Na zdjęciu mahometanie przed meczetem Omara. (ip)

Świetny interes handlarzy sera.

Cenna akcja argentyńskiego przedsiębiorstwa.

Handlarze sera w departamencie Yonne (środkowa Francja) zrobili w tych dniach

świetny interes,

zewsząd bowiem zbiegali się ludzie, głównie panie i ciągle kupowali olbrzymie ilości sera. W parę dni rozsprzedano wszystkie gatunki.

Każdy, kto już swoją porcję dostał, śpiesznie wychodził ze sklepu, oglądając ostrożnie w co też ser mu zawinięto, a zauważywszy starą gazetę, czy inny jakiś papier bezwartościowy szedł dalej, zawiedziony w nadziejach. Dlaczego? Okazało się mianowice, że w końcu ubiegłego tygodnia jakaś pani kupiła mały kawałek sera, który zawinięto jej w

papier barwnie drukowany.

Papierem tym była akcja przedsiębiorstwa z Argentyny. Dama pobiegła do banku sprawdzić, czy ów papier ma jakąś wartość, na co jej odpowiedziano, że mogą jej zapłacić zań zaraz 1800 franków. Kupująca szukała tego, kto jej ser sprzedał, lecz nie znalazła go. Złożyła tedy ową akcję w policji i czekać będzie rok. Gdy do tego terminu nie zgłosi się właściciel, akcja w myśl prawa stanie się jej własnością.

Dziś każdy ma nadzieję, że mu ser zawiną w papier wartościowy. Stąd właśnie poszła owa **seromanja,** która zaczyna się już udzielać nawet Paryżowi.

JOAN LOWELL. 46)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Ludzie wyobrażają sobie, że najniebezpieczniejsze dla okrętu są burze. Lecz dla żeglarza dalekich mórz istnieje groza większa, niż wiatr i woda, groza, która ściga żaglowce zapóźnione w podróży. Jest to szkorbut. Okropna ta choroba powstaje z braku świeżego pożywienia, niezdrowej wody i solonych konserw, rozgrzanych wskutek upału. Atakuje podstępnie, znienacka: chory nie wie, że już ją ma, dopóki straszliwe bóle żołądka nie uniemożliwią mu przyjmowania pokarmów. Ból głowy oślepia i doprowadza do obłędu. Ciało wysycha i więdnie, upodabniając się do łuski orzecha kokosowego. — Wreszcie przychodzi gorączka i delirjum i o ile w krótkim czasie nie uda się uzyskać pomocy lekarskiej lub świeżego pożywienia — następuje śmierć.

Wbrew prawu morskiemu wszystkich krajów, apteczka okretowa zawiera zwykle tylko balsam, sole i niebieską maść na robactwo, a żaden z tych środków nie jest lekarstwem na szkorbut.

Podróż nasza odbywała się wśród tak ciężkich warunków, że ta ostatnia klęska - była nieunikniona. Czasami przez kilka dni z rzędu kucharz nie mógł przygotować żadnego pożywienia, bo pokłady były pod wodą. Napróżno usiłował rozpalić ogień. Zaledwie zdążyły zamigotać pierwsze iskierki, okręt przeważał się ciężko na bakbort, zatapiając kambuz, kucharze i jego rondle w zielonej fali. Poprzestawaliśmy więc na suszonej rybie i soku cytrynowym. Porwani ludzie nie mogli strawić nawet tego i oni też pierwsi padli ofiarą szkorbutu. Palaczowi wypadły wszystkie zęby. Ciało jego zwiędło i bliski był śmierci. Hodowca bydła stracił wzrok. Nikt nie mógł sypiać.

Wywiesiliśmy na maszcie sygnał alarmowy i zmienialiśmy się kolejno na oczatach wypatrując statku, którzyby nam pośpieszył z ratunkiem. Czerwona flaga powiewała nad naszym okrętem morskim kaleką z konającą załogą na pokładzie. Zamykał nas monotonny łuk horyzontu bez znaku życia Od czasu do czasu ukazywał się tylko wieloryb, lub latające ryby. I tak sunęliśmy przed siebie martwo, oczekując śmierci.

Zachorowałam ostatnia, pewnie dlatego, że byłam najmłodsza i najzdrowsza. Czułam, że umieram. Siadywałam całemi godzinami, obłuskując z siebie martwą skórę. Wspominam te dni i dziwię się, jak mogliśmy wogóle je przeżyć. Szkorbut zamienia ludzi w prawdziwą dzicz, traci wszelkie poczucie równowagi moralnej. Cierpieliśmy i czekali, aż przyjdzie śmierć. Tylko jeden ojciec szalał ze wściekłości.

Biegał po pokładzie rufy od burty do busoli i zpowrotem. Siedziałam w kuczki na zwoju lin na rufie, obłupując z ramienia martwą skórę.

— Delfiny!

Wszyscy zerwali się na nogi. Blisko burty, po nawietrznej stronie, płynęła gromada delfinów, złożona może z dwudziestu sztuk, pluskając i nurkując w pianie bukszprytu!

— Wszyscy na pokład! Stanąć przy kabestanie! Przygotować harpun!

Ojciec biegł pędem przez pokład, przeskakując przez szczątki bumów i takelunku. W ciągu niespełna pięciu minut wszystko, co żyło, skupiło się na forkasztelu.

Delfin jest zwierzęciem ssącem i mięso jego przypomina w smaku wołowinę. Jedna sztuka dostarczyłaby nam świeżej strawy na cały tydzień. Ojciec stanął pod bukszpirem z harpunem w ręku. Czekaliśmy, modląc się w głębi duszy, aby który z delfinów podpłynął bliżej. Nie zdając sobie sprawy, co robię, okręciłam cienką linę harpuna naokoło rąk. Ogromny delfin dał nurka pod dziób. Ojciec cisnął harpun, żelazo utknęło głęboko w mięsie. Delfin wydał kwik podobny do świńskiego znikł pod wodą.

— Rozwijaj linę! — krzyknął ojciec.

Chciał spuścić więcej liny, gdyż delfin, trafiony stalowym harpunem, i tak nie mógł uciec. Nagle padłam ze straszliwą siłą na kraj forkasztelu. Delfin, idąc w głębinę ściągnął całą wolną linę, której reszta była owinięta naokoło moich rąk. Lina odwijała się powoli, wrzynając mi się głęboko w ciało, kaleczat je i zdzierając do kości. Ciągnęła mnie nieodparcie za burtę. Opierałam się oszalałemu konającemu delfinowi tylko własnemi siłami.

Dwaj majtkowie porwali mnie w pół, próbując przytrzymać. Mało brakowało, żeby mi wyrwali ręce ze stawów, ale delfin ściągał nas wszystkich coraz bliżej niskiej poręczy. Ojciec spostrzegł, co się dzieje. Uchwycił naprężoną linę i gwałtownem szarpnięciem osłabił na chwilę straszliwe napięcie. Delfin zmienił pod wodą kurs i zawrócił pod kil. To uratowało mi życie. Cienka linka zahaczyła się w kluzie i jeden z ludzi przeciął ją toporem. Delfin uciekł razem z harpunem.

Lina werżnęła mi się tak głęboko, że ojciec musiał ją wyciągnąć. Spojrzawszy na strzępy ciała, wiszące u kości, pobiegł bez słowa do kambuzu. Wrócił z pełną garścią mokrej soli.

— Wyciągnij ręce!

Usłuchałam rozkazu, a on zasmarował mi rany. Ból był tak straszny, iż myślałam, że go nie zniosę. Gdyby mi się to teraz zdarzyło, pewno krzyczałabym, jęczała lub zemdlała, ale wtedy zachowałam się, jak marynarz. Klęłam w okropny sposób, aż pokład jęczał To mnie powstrzymało od łez, bo wolałabym raczej pozwolić się poćwiartować, niż narobić wrzasku w obecności majtków — pomimo, że była to tym razem schorowana lądowa hołota.

Zapolowano na drugiego delfina, który w ciągu godziny znalazł się na pokładzie. Gdy go wciągnięto, otwierał długi ryj i kwiczał, jak zarzynany wieprz. Ojciec strzelił do niego kilka razy, poczem odrąbał mu głowę siekierą.

Majtkowie czaili się naokoło, niby sępy, oczekując z gorączkową niecierpliwością pierwszego posmaku świeżej krwi. Kucharz Japończyk wyrwał ojcu siekierę i zlizał z niej krew. Ojciec obdzielił wszystkich mięsem i tłuszczem. Mnie dostał się kawał wątroby. Znalazłam się w kłopocie. Nie mogłam nic w rękach utrzymać. Położyłam się więc na ziemi i chleptałam krew, jak pies

Świeża krew uratowała nam życie. W pięć dni później zarzuciliśmy kotwicę w Papui — z nawpół obłąkaną załogą na pokładzie.

Gdy wspominam te chwile, dziwię się, dlaczego ludzie na lądzie uważają, że być córką kapitana okrętu jest rzeczą romantyczną i godną zazdrości.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Pomiędzy magistratem a Tow. elektryczności w Warszawie i elektrycznemi kolejami dojazdowemi zawarta została umowa w sprawie korzystania ze słupów kolei elektrycznych, w granicach miast w razie urządzania oświetlenia ulicznego. Umowa przewiduje, że słupy elektrycznych kolei dojazdowych, na których będą zainstalowane lampy uliczne, mogą być kasowane tylko w razie koniecznej potrzeby i w porozumieniu z inspekcją elektryczną m. Warszawy, jednocześnie zaś zastrzega, że konserwowanie wszystkich urządzeń do lamp, jak również malowanie ich obciąża Tow. elektryczności. Wspomniana umowa ułatwi oświetlenie elektrycznością ulic Nowogrodzkiej, Tarczyńskiej i Niemcewicza, przez które przebiega kolejka, a które ze względu na bezpieczeństwo publiczne wymagają wzmożonego oświetlenia.

* * *

Ostatnio dokonano pewnych zmian personalnych w dziedzinie szpitalnictwa miejskiego.

Intendentem szpitala wolskiego mianowana jest p. Grabowska, długoletnia buchalterka szpitala Dzieciątka Jezus. Dotychczasowy intendent szpitala wolskiego, p. Górski przeniesiony jest na kierownika zakładu dla chroników na Karolkowej.

* * *

Na posiedzeniu rady artystycznej przy wydziale technicznym magistratu przedstawiono sprawę latarek z numerami domów i napisów z nazwami ulic na narożnikach. Rada artystyczna zleciła opracowanie projektów nowych latarek i tablic z napisami nazw ulic. Projekty te będą opracowane przez studentów architektury i przedstawione na jednem z najbliższych posiedzeń rady. Prawdopodobnie wprowadzone będą dwa typy latarek: jeden droższy, dla ulic reprezentacyjnych, drugi dla przedmieść.

Przypomniał sobie tylko tysiąc,

o reszcie „zapomniał”.

Z Piotrkowa donoszą:

W ub. tygodniu odbyła się rozprawa w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie przeciw b. buchalterowi spółdzielni „Rolnik” Władysławowi Wyporkowi, oskarżonemu o nadużycia na niekorzyść wspomnianej spółdzielni. Wł. Wyporek w charakterze oskarżonego przyznał się do przywłaszczenia tylko

1000 zł.,

a reszty sobie nie przypominał. (Rzecz się działa w 1925 — 1926 r.). Sąd Okręgowy po zbadaniu świadków i zapoznaniu się z przeprowadzoną ekspertyzą kaligraficzną i buchalteryjną skazał Wł. Wyporka na 6 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na okres lat 5.

—:o:—

KRATECZKI.

Trzy widelce w jednej rybie.

Rywale na uczcie zaręczynowej.

Gościnność to rzecz piękna, szczególniej, gdy się jest goszczonym, a nie goszczącym (z racji ciężkich czasów). Inna sprawa, że goście niezawsze są wygodni. Przyjdzie ci naprzykład, obywatelu, zgraja przyjaciół i znajomych, którzy sobie jak na złość w same święta przypomnieli, że cię, jakoby znają, gromadzone skrętnie tygodniami zapasy znikają jak śnieg na rozpalonej blasze, albo jak właściciel interesu z chwilą ukazania się wierzyciela lub sekwestratora, goście piją jak smoki, żrą jak rutynowani, a gdy już wszystko znikło ze stołu i spiżarni — w najlepszym wypadku wychodzą bez pożegnania, zabierając to i owo na pamiątkę, w wypadku gorszym — biorą się za łby, psując humor i reputację gospodarzowi.

Ze rozważania te, jakkolwiek z pozoru złośliwe i urojone w fantazji, nie są dalekie od prawdy, poświadczyć mogą (o ile zechcą) choćby lekarze dyżurni w pogotowiu, którym zły los przeznaczył służbę na okres świąt.

Wszelkie przyjmowanie gości to ryzykowny proceder, jak widać z powyższego i dziwić się można tylko, że tak poważni i rozsądni kupcy, jak naprzykład stary Małkes, puszczają się na takie właśnie ryzykowne i nieprzyjemne już od początku (szwindel jest przykry dopiero na końcu) przedsięwzięcia.

INTRUZ Z PUŁTUSKA.

Stary Nuchem Małkes, prócz różnych wartościowych i cennych ruchomości, posiadał inny klejnot, a mianowicie w postaci 17-letniej córeczki, Frani.

Frania Małkes była córką zamożnego ojca, a przytem panną o wielu wdziękach, co wszystko razem powodowało, iż cała młodzież, która miała możność poznać pannę Małkes, kochała się w niej na zabój.

Frania M. namyślała się bardzo długo, wybór jednakże był tak trudny, że — aby nikogo nie zrażać wyborem rywala — postanowiła przyjąć oświadczyny Izaaka Gunisa, przybyłego z Pułtuska. Ponieważ majątek Grunisa był stosunkowo znaczny, stary Małkes nic nie miał przeciw wyborowi córki i postanowił uczcić uroczystość zaręczyn w sposób odpowiedni.

Frania M., czuła na niedolę odpalonych konkurentów, postanowiła wynagrodzić im krzywdę zaproszeniem na uroczystość zaręczyn.

Ajzyk Goldsztein, lat 22, Henio Warkowski, lat 25 oraz Abram Krug, lat 25, nie omieszkali skorzystać z okazji i przybyli na uroczystość zaręczyn solidarnie, z mocnem postanowieniem wykurzenia intruza z Pułtuska.

NARZECZONY — MĘCZENNIK.

Zazwyczaj dopiero ofiara długoletniego małżeństwa może mieć prawo do tytułu męczennika. Szczęśliwy pretendent do ręki Frani M. był męczennikiem już przed ślubem.

Ajzyk, Henio i Abram, nie odczuwając ani za grosz wdzięczności dla fetujących ich gospodarzy i Grunisa, zapominając o jakiem takiem wychowaniu, ordynarnie i w sposób paskudny prześladowali narzeczonego w ten sposób, iż stale go otaczali, a gdy chciał się napić wódki, wyręczał go jeden z trójki, gdy sięgał po wino — kieliszek znikał w rękach drugiego, gdy chciał coś zjeść — zawsze został uprzedzony przez jednego z przyjaciół, którzy przytem opychali się tak gwałtownie, iż wprędce na stole zabrakło potraw.

Wygłodniały Grunis, który do tej chwili ze stoickim uśmiechem przyjmował szykany „genefów”, rozejrzał się wreszcie za czemś konkretnem a widząc jeden jedyny jeszcze kawałek ryby — sięgnął po tę porcję, ale w tym samym momencie trzy inne widelce zanurzyły się w rybce, która znikła momentalnie, rozszarpana na trzy części. Grunis miał już tego dosyć, wrzasnął na Ajzyka, że to jest świństwo i że tak się nie robi, w odpowiedzi na to trzej sprzymierzeni rywale, rozejrzawszy się przedtem i stwierdziwszy, że już nie będzie czego żałować, solidarnie, wspólnie, z premedytacją przetrzepali nieszczęsnego Izaaka, a następnie poszli spokojnie do domu.

Grunis zemścił się jak porządny człowiek: wziął „obdukcję”, wniósł skargę do sądu, po tem przeleżał parę tygodni, a wreszcie już zupełnie zdrowy asystował przy sprawie sądowej, w której wyniku sędzia Tustanowski skazał trzech genefów po 50 złotych grzywny każdego.

Teraz Grunis ma nareszcie trochę satysfakcji, myśląc zapewne o tem, iż najlepiej śmieje się ten, kto się śmieje ostatni.

Jerzy Krzecki.

—::x::—

„Sekretarz Ligi Narodów”

pospolitym oszustem i wydrwigroszem

Wilno, 23. 4. — Na stacji granicznej Turmont władze łotewskie przekazały polskim władzom bezpieczeństwa pewnego obywatela rumuńskiego, nazwiskiem Weisselberg, dla przetransportowania go do granicy rumuńskiej.

Weisselberg to ptaszek o rozgłośnej sławie.

Nazwisko jego, a właściwie kilka nazwisk, pod jakiemi występował, mianowicie: Motta, Sterc Weisselberg, zna policja całej Europy.

Weisselberg przybył w zeszłym roku do Rygi.

Stanął w pierwszorzędnym hotelu i rozpoczął składać wizyty różnym dostojnikom. Przyjmowano go z honorami i nic dziwnego. Na bilecie wizytowym, który posyłał wysoko postawionym osobistościom, widniał pod nazwiskiem tytuł: sekretarz komisji finansowej Ligi Narodów. Dzienniki nawet pisały o

nieoficjalnej wizycie

przedstawiciela Ligi Narodów i wyciągały stąd różne wnioski.

„Pan sekretarz” tymczasem zdołał naciągnąć szereg osób na znaczne pożyczki. Kres działaniu oszusta położyła dopiero depesza z Genewy, stwierdzająca, że Liga Narodów nie wysyłała żadnego sekretarza.

Weisselberga aresztowano. Sąd łotewski skazał go na więzienie. Obecnie po odbyciu kary Weisselberg wraca do ojczyzny, gdzie czekają go sądy za różne inne sprawki.

—:x:—

Pod racicami rozwścieczonego buhaja

Straszna śmierć rolnika.

Z Poznania donoszą:

Majątek Jeziorki pod Stęszewem był wczoraj popołudniu widownią tragicznego wypadku.

Do obory przyszedł robotnik rolny Franciszek Kaźmierczak lat 20, który niosąc na plecach kosz z paszą, został w pewnej chwili potrącony przez buhaja i rzucony na ziemię.

Rozwścieczone zwierzę zaczęło go tratować

w straszliwy sposób.

Na rozpaczliwy krzyk masakrowanego człowieka nadbiegli inni robotnicy, którzy wydobyli pokrwawione ciało z pod kopyt buhaja.

Kaźmierczaka, który odniósł pęknięcie kości miednicowej, złamanie nogi i ciężkie obrażenia wewnętrzne, odwiozło pogotowie lekarskie do szpitala.

Pomimo energicznej pomocy, nieszczęśliwy po kilku godzinach strasznych męczarni, wyzionął ducha.

Aresztowanie morderców

śp. ks. Robowskiego.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja śledcza w Bydgoszczy aresztowała niejakiego Stolca Józefa za współudział w dokonaniu morderstwa na ś. p. ks. Robowskim w Sadkach, pow. Wyrzysk. Gdy w łączności z tem zamierzała policja aresztować głównego sprawcę, niejakiego Ptaka Feliksa, tenże, uprzedzony o aresztowaniu Stolca, uciekł i ukrywał się poza Bydgoszczą. Wydział Śledczy natychmiast wysłał telegramy pościgowe we wszystkich kierunkach, na skutek których aresztował we Wągrowcu tamt. Posterunek P. P. Ptaka Feliksa i przytransportował do Bydgoszczy do dyspozycji tut. Wydziału Śledczego. Stolc, badany do późnej nocy, przyznał i ujawnił, że Ptak wraz z nim

dokonał morderstwa

na ś. p. ks. Robowskim. Dalej zeznał Stolc, że obaj wymienieni dokonali całego szeregu innych włamań na terenie miasta Bydgoszczy. Oprócz tego dokonali rabunku w dniu 1 stycznia b. r. w plebanii w Sierakowicach na Pomorzu.

—xx—

„Czarne Domino”

na ekranie „Luny”.

Dawno nie mieliśmy sposobności do podziwienia tak przemiłego filmu, jak ten, który obecnie króluje na ekranie „Luny”. Komedja wyjątkowo wesoła, pełna

bajecznych sytuacyj,

niespodzianek, opracowana przez starannego reżysera. Wytworny komizm sytuacyj, zupełne wyczerpanie najdrobniejszych rekwizytów, znamionuje w każdej scenie pomysłowość inscenizacji.

Tempo akcji potęguje dodatnie wrażenie. Widz nie ma czasu się znudzić, bo wciąż się śmieje, a intryga płynie wartko, pełna dowcipów.

Ale najwyższe uznanie należy się artystom, którzy stworzyli kreacje prawdziwie świetne. Na czoło zespołu wysuwa się Harry Liedtke.

Ludziom o starganych nerwach, inteligentom, cierpiącym na wątrobę, desperatom, zamierzającym dostarczyć materjał jutrzejszej rubryce samobójstw — gorąco polecam „Czarne domino”, jako niezawodne lekarstwo na wszelkie dolegliwości.

Burmistrz — włamywacz.

Wytrychy, świeca i wosk w kieszeniach.

Z Poznania donoszą:

W godzinach wieczornych aresztowano wczoraj w gmachu województwa pewnego

podejrzanego osobnika.

Gdy dokonano u niego rewizji osobistej, wyszła na jaw rzecz nieoczekiwana. Okazało się, że podejrzany włóczęga nazywa się Jan Binder i jest byłym

burmistrzem miasta

Gołańczy, przeciw któremu toczy się obecnie w Sądzie Administracyjnym sprawa dyscyplinarna za różne malwersacje, popełnione podczas urzędowania. Przy rewizji znaleziono w kieszeniach „burmistrza” wytrychy, świecę i wosk. Binder prawdopodobnie usiłował włamać się do jednego z biur, celem wykradzenia akt swej sprawy. Burmistrza — włamywacza umieszczono w więzieniu sądowem.

—:o:—

Koleje w czasie świąt.

Ruch pasażerski mały — „ruch rabunkowy” wzmożony.

Warszawa, 23. 4. — Święta na kolejach minęły wyjątkowo spokojnie, obeszły się bez jakichkolwiek wypadków.

Publiczność, dla której uruchomiono liczne dodatkowe pociągi zawiodła, spędzając święta swe w domu.

Jedynie w wielką sobotę obserwowano wzmożoną działalność band rabunkowych, które usiłowały kilkakrotnie w różnych okolicach dokonać napadów na pociągi towarowe. W jednej tylko Warszawie zanotowano dwie takie próby — zresztą nieudane — pod dworcem Gdańskim.

W dyrekcji lwowskiej między stacjami Iwanicze i Bubnów znaleziono na torze

granat pyroksylinowy,

podłożony zapewne również przez rabusiów. Bombę przekazano władzom wojskowym.

—:o:—

HENRI FALK.

„Jedenastego kwietnia”...

—:o:—

Siedząc na tarasie w wygodnych koszykowych fotelach, goście hotelu „Imperial Palace” w słodkiej bezczynności patrzyli na morze, współzawodniczące błękitem swoim z niebieską barwą nieba. Dyskutowali o wszystkiem potrochu, a przedewszystkiem o miłości. Jeden z grupy, Stefan Fleuriac, człowiek młody i przystojny, rozwodził się o swojem powodzeniu u kobiet. Wszystkie uwagi zbywał słowami, że doznał przeżyć „ciekawszych” i bardziej „szalonych”. Gdy poruszono kwestję nieostrożności kobiet zakochanych, raz jeszcze przyjął minę wyższości i oznajmił.

— A więc, co do mnie, mogę powiedzieć, że udało mi się zupełnie zawrócić w głowie nadzwyczajnej kobiecie, która przyszła do mnie po przyjacielsku na krótką wizytę... Kobiecie mężatce, co nie wiedziała wcale, biedna, że pierwszy mój pocałunek stanie się jej zgubą.

— Do licha! Co za „as” z pana! — dały się słyszeć jednogłośne okrzyki.

— Umiem sobie radzić — nic więcej, — odpowiedział piękny Fleuriac z udaną skromnością, która wszystkich wytrąciła z równowagi — nic nie przesadzam. Przyszła zatem do mnie, oznajmiając na wstępie, że śpieszyć się musi, idzie z mężem na obiad proszony, nie ma nawet czasu zdjąć rękawiczek... Dziesięć minut później nie miała już kapelusza na głowie i mówiłem jej „moja pieszczotko”! Sprawy dopiąłem szampanem... Śmiała się w objęciach moich, jak szalona, nawołując siebie samą:

— Ach, Lolo, Lolo! Co ty wyprawiasz!...

Jeden z obecnych młodych ludzi zapytał: „Lolo”?

— Tak jest... Imię jej było Charlotte. Słowem, zapomniała zupełnie o proszonym obiedzie. Ustawiłem na stole zakąski, które zawsze mam w pogotowiu i od szampana przeszliśmy do kawioru, od kawioru do pasztetu, od pasztetu do winogron, od winogron do likierów, od likierów do pocałunków itd. Charlotte została u mnie do następnego rana. Było to jedenastego kwietnia... Dokładnie zapamiętałem datę, pierwsze początki wiosny. Firanki mego okna były zasłonięte. Około godziny jedenastej moja blondyneczka — miała jasne, badzo jasne włosy i modre oczy — obudziła się, usiadła i oznajmiła wesoło:

— Uf! wyspałam się wyśmienicie!

Nagle spostrzegła światło dzienne, wkradające się przez okno. Zawołała przestraszona:

— O! Cóż to jest?

Trudno, należało ją uświadomić odrazu. Odsunąłem story: słońce promieniami swemi zalało pokój.

— Co? co? — wykrztusiła z przerażeniem. — Słońce?

— Nie miej mu tego za złe, pieszczotko. Słońce jest zawsze akuratne. Jest jedenasta rano.

Wskoczyła. Ubierając się gorączkowo, wyrzucała urywane zdania, przerywane pauzami, pełnemi trwogi.

— Dlaczego?... Dlaczego? — Czemuś mnie nie obudził? Jestem zgubiona. Cóż ja powiem Leonowi? Co mu teraz powiem!!...

Z krzywo włożoną suknią, kapeluszem na bakier, źle podmalowanemi ustami uciekła. I nigdy więcej jej nie zobaczyłem. Nie wiem, jak sobie poradziła, ani co powiedziała Leonowi. Nigdy się o tem nie dowiedziałem.

Jeden ze słuchaczy, p. Guiscard, człowiek w dojrzałym wieku, który dotąd nie mówił wcale, odezwał się znienacka:

— Co powiedziała Leonowi? Zaraz pana poinformuję.

Te proste słowa wywołały pewną konsternację. Zwłaszcza Fleuriac, blednąc, wciągnął oddech. Pan Guiscard mówił dalej:

— Podał pan dane dokładne: datę rok ubiegły, dzień jedenastego kwietnia. Wymienił pan dwa imiona: Charlotte, imię mojej żony, blondynki o modrych oczach. A mnie jest na imię Leon Jestem jej mężem.

Zapanowało ciężkie milczenie. Fleuriac wybełkotał:

— Charlotte:: Leon... Wybrałem imiona przypadkowo...

— Nie, panie Obserwuję pana od chwili, gdy go poznałem. Jest pan gadatliwym samochwalcą, gotowym do wydania wszystkich tajemnic, schlebiających pańskiej próżności... Jeśli chodzi o przypadek, mówmy tylko o tym, który skonfrontował nas obecnie. Och! nie mam zamiaru prowokować pana: byłoby coś śmiesznego w tym spóźnionym policzku, któryby wymierzać panu należało. Zresztą, rad jestem, że prawda się wykryła.

Dodał po chwili:

— Domyśli się pan łatwo, że jedenastego kwietnia roku zeszłego spędziłem wieczór dla mnie pamiętny. Oczywiście nie byłem na zebraniu, na którem oczekiwano mnie z żoną. Straszna noc minęła dla mnie pomiędzy telefonem, komisarjatem policji, szpitalami i prefekturą.

Byłem napoły oszalały z rozpaczy, gdy z wybiciem dwunastej w południe wróciła Charlotte. Opowiedziała mi, że dotknięta nagłą utratą pamięci błądziła noc całą, nie mogąc sobie przypomnieć naszego adresu. Głos jej był tak błagalny, spojrzenie jej tak żałosne, że uwierzyłem jej, uszczęśliwiony zresztą, ponad wyraz, że ją odnalazłem.

— Zapewniam pana, — protestował Fleuriac bezsilnie, — że zaszło nieporozumienie... Pomyliłem się co do daty. Stało się to innego dnia.. A co do damy, o którą chodzi — przypominam sobie w tej chwili — miała oczy szare.

— Dobrze, mój panie, zobaczymy to wkrótce, gdy skonfrontuję was oboje. Znalazł pan najdogodniejszą chwilę dla wygłoszenia swej opowieści. Za chwilę pojadę na dworzec po żonę. Przyjeżdża następnym pociągiem. Żegnam pana.

Oddalił się z twarzą ściągniętą i twardem spojrzeniem. Piękny Fleuriac, wystraszony, powtarzał:

— Ładne rzeczy! Ładne rzeczy! Gdybym był wiedział! A to nieszczęście.

— Trzymać język za zębami — zacytował ktoś z obecnych.

— I trudno odgadnąć, co kryje się za tym jego sztucznym spokojem, — zauważył ktoś inny.

— Tak pan sądzi? — zapytał Fleuriac, nagle zaniepokojony.

— A rzecz najzabawniejsza, to mina pani, gdy pana zobaczy — wtrącił jakiś optymista.

— Gdyby choć znalazł się sposób uprzedzić ją w drodze? Ale jak?... Pociąg jest pośpieszny.

Fleuriac milczał obecnie z wzrokiem, utkwionym w dal. Nagle odzyskał zwykłą wyzywającą postawę i powstał, oznajmiając:

— Idę do mego pokoju po książkę.

Gdy zatrzymał się samochód hotelowy, wracający z dworca, zebrało się sporo osób na stopniach tarasu, aby zobaczyć wysiadającego pana Giuscard z żoną. Wyszedł pierwszy i z galanterją wyciągnął rękę, by pomóc bardzo piękn. kobiecie, ale ciemnej brunetce. Razem z nią wsiadł do windy, rozmawiając z ożywieniem. Co znaczyła ta mistyfikacja? Szukano wszędzie Fleuriac'a, by go uprzedzić.

Zagadka wyjaśniła się wkrótce. Przed obiadem, w barze, p. Guiscard tłumaczył z uśmiechem:

— To przyjaciółka moja. Nigdy nie byłem żonaty. Słuchając tego wstrętnego zarozumialca zapragnąłem mu udzielić nauczki, co udało się znakomicie, ponieważ opuścił hotel potajemnie. Wyjechał samochodem. Uwolniłem się od niego, jak tego pragnąłem... Nie życzyłem sobie, by moja Suzy — bowiem nazywa się Suzy — weszła z nim w jakąkolwiek styczność. Tł. I. M.

—::—::—

SPORT

Ze świata stalowych bicepsów.

Na widowni coraz głośniej.

Błyskawiczne zwycięstwo Sztekkera.

Turniej walk zapaśniczych zaczyna już absorbować łodzian. Zwolennicy „stalowych bicepsów”, a szczególnie galerja znów odżyła. W turnieju biora udział poważni zapaśnicy a zarazem mocno przeczuleni i nerwowi. Widz walczy zarazem z nimi, to też nic dziwnego, że cyrk trzęsie się w posadach od okrzyków. Doping zapaśników „swoich” t. zn. ulubieńców robi swoje. Dotychczas takimi

ulubieńcami są:

Sztekker, le Fawre, Mirna i Buchajm. Wrogo natomiast galerja odnosi się do Motyki, który od 3 dni z nią wojuje.

Coraz ciekawiej przedstawia się sprawa przyjęcia do turnieju światowego młodego zapaśnika Sasorskiego, wielokrotnego amatorskiego mistrza Polski, który przybył z Warszawy i koniecznie domaga się dopuszczenia do turnieju. Komisja sędziowska dotychczas nie otrzymała odpowiedzi ze Związku Atletycznego, którego członkiem jest Sasorski, jednak nie możemy zrozumieć stanowiska komisji, która przecież obowiązana jest przyjąć każdego

mistrza zapaśnictwa.

Zastrzeżenie, że turniej jest zorganizowany dla zapaśników zawodowych nie wytrzymuje krytyki. Sasorskiemu chodzi o spotkanie z mistrzem Sztekerem.

W dniu dzisiejszym najprawdopodobniej sprawa ta rozstrzygnie się, a mianowicie ma nadejść owa upragniona odpowiedź. Wczorajszy dzień w cyrku przeszedł naogół spokojnie. Jedyna groźna walka Motyki z le Fawre'm zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym. Kilka nelsonów i nelsony obu nie wyczerpały.

Szteker walczył z Bartnikiem tylko 2 minuty, poczem rozciągnął go na dywanie suplesem. Nasz internacjonał Szteker znajduje się w świetnej formie, nie może się jednak wyzbyć

zamraczania przeciwnika.

Trzecia walka Grenowitza ze Schneidrem trwała zaledwie 6 minut. Zwyciężył Schneider.

Ostatnia para, mianowicie Buchajm z Saksonji wygrał w 13 min. z Dutzmanem.

Dziś walczą:

1) Dutzman — le Fawre.
2) Buere — Schneider.
3) Mirna — Buchajm.
4) Szteker — Motyka.

Przy okazji nadmienić należy, że zwolennicy zapasów mają możność podziwiania przed walkami bogatego programu po części sportowoakrobatycznego.

Kto pojedzie do Spały

na wielkie święto sportowe?

Celem wybrania najlepszych zawodników na święto w Spale, Miejski Komitet W. F. i P. W. urządza w Zgierzu dla zawodników ze Zgierza, Piaskowic, Lućmierza i Słowiaka eliminacyjne zawody w dniach 26 i 27 kwietnia b. r. Program zawodów przewiduje:

Dnia 26 kwietnia r. b. o godzinie 4-ej po poł. zbiórka zawodników na boisku Sokoła.

1) godz. 4.30 bieg 100 mtr. i sztafeta 4×60 mtr. kier. p. Banachowski, starter p. Kausik, celownicy pp. Rosenberg i Majer mierzący czas pp. Banachowski i Kuźniewicz, 2) godz. 4.30 rzut dyskiem, kier. p. Nicpoński 3) godz. 4.50 rzut oszczepem i pchnięcie kulą, kier. p. Nicpoński. 4) g. 5.10 sztafeta 4×100 mtr. kier. p. Banachowski, starter p. Kausik, torowi i mierzący czas jak wyżej. 5) godz. 5.30 skoki dal i wzwyż kier. p. Jaskulski. 6) godz. 6 bieg 800 mtr.

Dnia 27 kwietnia r. b. o godz. 4 po poł. pięciobój wojskowo-sportowy i trójbój kobiecy. Sędziowie: pp. Banachowski, Nicpoński, sekretarz p. Kuźniewicz 7) godz. 8 rano strzelanie na 50 mtr. dla Przysp. Wojsk. i na 25 mtr. również dla Przysp. Wojskowego. Strzelanie przeprowadzą: pp. Banachowski, Kausik i Kuźniewicz.

8) Lista sędziów: Kierownik zawodów p. Banachowski, sekretarz zawodów p. Kuźniewicz, gospodarz zawodów p. Jaskólski, kierownik biegów p. Banachowski, kierownik rzutów p. Nicpoński, kierownik skoków p. Jaskólski, mierzący czas pp. Banachowski i Kuźniewicz, starter p. Kausik, kierownik strzelania p. Banachowski.

9) przygotowaniem boiska wymierzeniem bierzni do biegów sztafet i 100 mtr. oraz 800 mtr.) zajmie się p. Jaskólski.

10) Towarzystwa, które prowadzą u siebie Przysp. Wojsk. i mają zamiar wziąć udział w zawodach, zechcą do dnia 25 b. m. zgłosić swych zawodników na ręce sekretarza zawodów p. Kuźniewicza.

11) dnia 27 b. m. o godz. 4 po poł. na boisku Gimnazjum Zgierz, przeprowadzi eliminacje drużyn koszykówki i hazeny Tow. P. W. p. Jaskólski.

—:o:—

Mecze najmłodszej klasy.

Pięć spotkań mistrzowskich.

Po raz pierwszy w nadchodzącym tygodniu sportowym odbędzie się pięć walk klubów kl. c.

Już w sobotę na boisku Widzewskiej Manufaktury Poznański może pokonać Huragan. Dwucyfrowy wynik uzyskany ze Szternem daje fabrycznemu zespołowi pewność, że bez walki nie zrezygnuje z dalszych dwóch punktów.

Na boisku Turystów Kraft jako bardziej rutynowana drużyna zapewne wygra z Głuchoniemymi. Na zawody te O. K. S. winien wydelegować

energicznego arbitra,

aby nie doszło do zajść.

W niedzielę o godz. 11 Widzewska Manufaktura u siebie walczy z Gentlemanem, z którym ma zapewnione 2 punkty.

W godzinach popołudniowych na tymże terenie Trumpfeldor gra z YMCĄ. Wyniku tego spotkania trudno przewidzieć

Na boisku Widzewa Kolejowy K. S. walczy z W. W. J., który w perwsze święto uzyskał zaszczytny rezultat z Kraftem.

• • •

O mistrzostwo kl. B. w sobotę zmierzy się Hasmonea z S. S. K. M. na boisku WKS-u.

W niedzielę Pogoń podejmuje rano o 11 godz. Sokoła pabjanickiego, który jest groźny jedynie u siebie.

Do Piotrkowa udaje się Kadimah.

Radjo-kącik

Poznań, czwartek 334,8 m.

W dniu dzisiejszym wszystkie polskie stacje transmitują program stacji poznańskiej.

8.38—8.43 Dzwon z katedry poznańskiej.
8.45—9.30 Nabożeństwo.
9.30—10.30 Muzyka poranna.
10.35—10.38 Hymn narodowy.
10.38—10.51 Chór męski „Hasło” odśpiewa Hymn polski.

Przemówienia.

10.51—10.54 Prezydent miasta Poznania — p. C. Ratajski.
10.54—10.57 J. E. ks. kardynał August Hlond.
10.57—11.00 Wojewoda poznański, hr. Rogier Raczyński.
11.00—110.03 Dowódca DOK. VII p. gen. K. Dzierżanowski.
11.03—11.06 Rektor Uniwersytetu Poznańskiego, J. Magn. p. dr. Kasznica,
11.06—11.09 Prezes dyrekcji poczt i telegrafów p. Wł. Kaźmierski.
11.09—11.12 Kurator Okręgu Szkolnego p. dr. J. Namysł.
11.12—11.15 Starosta krajowy p. L. Begale.
11.5—11.18 Prezes Syndykatu Dziennikarzy red. B. Jarochowski.
11.18—11.21 Prezes Zawodowego Związku Literatów p. B. Koreywo.
11.21—11.35 „O radjofonji wielkopolskiej”.
11.35—11.47 Koncert skrzypcowy.
11.47—11.52 Hymn radja poznańskieg „Głośniki płonące”.
11.58—12.03 Sygnał czasu.
12.03—12.23 Pieśni ludowe wielkopolskie.
12.23—12.33 Dawna poezja wielkopolska.
12.33—12.36 „Zapomniany poeta poznański” — p. B. Busiakiewicz.
12.36—13.01 Poznańska muzyka podwórzowa i przydrożna.
13.03—14.00 Lekki koncert solistów
15.00—15.10 Chwila muzyki.
15.10—15.20 „Dyliżansem po Poznaniu”.
15.20—15.45 Słuchowisko „Lech.
15.45—16.15 „Zwierzyniec poznański przemawia”.
16.15—16.30 Koncert na waltorni.
16.30—16.37 Rolnictwo — dr. J. Trzciński.
16.37—16.44 Przemysł i handel p. radca Robiński.
16.44—16.51 „Rzemiosło” — p. inż. P. Namysł.
16.51—16.58 „Hymn pracy”.
17.00—17.03 Zegar i hejnał z wieży ratuszowej.
17.03—17.08 Przemowa p. A. Chocieszyńskiego.
17.08—17.28 Kwartet smyczkowy.
17.28—17.38 Życie artystyczne Poznania.
17.28—18.23 Koncert kompozytorów poznańskich.
18.23—18.38 Genjusze poezji wielkopolskiej.
18.38—19.08 Utwory Szopena.
19.08—19.20 Życie umysłowe Wielkopolski.
19.20—19.36 Koncert klarnetowy.
19.36—19.40 O przemyśle radjowym firmy „Philips”.
19.40—19.55 Radjografja systemu Fultowa.
19.55—20.00 Wstęp do opery St. Moniuszki.
20.00—21.20 „Verbum Nobile” — opera.
21.20—21.45 „Dzisiejsza poezja poznańska”.
21.45—21.59 Solo wiolonczelowe.
21.59—22.01 Sygnał czasu.
22.01—22.11 „O duszy wielkopolskiej i jej wysłowieniu się”.
22.11—22.26 Konkurs słuchowiskowy z nagrodami.
22.26—22.50 Koncert kompozytorów słowiańskich.
22.50—23.20 Słuchowisko oratoryjne.
23.20—23.58 Współczesna muzyka polska.
24.00—24.03 Zegar z wieży ratuszowej. — Hymn narodowy.
24.03—24.45 Muzyka taneczna.
24.45—02.00 Międzynarodowa muzyka taneczna. Od godz. 02.00 retransmisje krótkofalowych stacyj amerykańskich.

Königswusterhausen, czwartek 1635 m

12.00 Muzyka gramofon.
14.55 Walka o puhar Davisa. Anglja — Niemcy.
16.3 Koncert z Berlina.
17.30 Audycja literacka.
18.40 Lekcja hiszpańskiego.
20.00 Koncert z Frankfurtu.
21.00 Operetka z Lipska — muzyka taneczna.

—:x:—

Walka z chorobą roślin.

Nadzwyczajna konferencja w Ministerstwie Rolnictwa.

Łódź, 23 kwietnia. Jak nas informują, w dniu 28 kwietnia r. b. w Ministerstwie Rolnictwa odbędzie się nadzwyczajna konferencja w sprawie zwalczania

chorób roślinnych,

które w nienotowany dotąd sposób w roku bieżącym dały się we znaki, zwłaszcza naszemu województwu.

Na konferencję tę wyjeżdżają przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, a mianowicie: naczelnik wydziału rolnictwa p. Szostak oraz referent rolny p. Gajewski.

Na konferencji tej zostaną wydane odpowiednie instrukcje, dotyczące zwalczania tej groźnej epidemji.

——xx——

„Dzień lotnictwa 1930 r.”

w Karolowych Warach (Karlsbadzie).

Od Masarykowej Ligi Lotniczej w Karolowych Warach otrzymaliśmy następujący komunikat:

Podczas Zielonych Świątek odbędą się na nowem lotnisku w Karolowych Warach wielkie międzynarodowe zawody lotnicze, na których będą obecne tłumy zarówno czeskiej jak i zagranicznej publiczności. Pierwszy dzień zapoczątkuje międzynarodowy gwiaździsty zlot. Projektowane też jest wypuszczenie wolnych balonów. Prócz lotu okrężnego nad trójkątem zdrojowiskowym (Karolowe Wary — Franciszkowe Łażne — Marjańskie Łażne) wystąpią z popisami najlepsi czeskosłowieńscy lotnicy wojskowi i cywilni, jak również goście zagraniczni. Nadto odbędą się zawody samolotów krajowego oraz zagranicznego pochodzenia.

Prócz gości światowego zdrojowiska Karolowych Warów, które w tym czasie rozpoczynają sezon letni, na święto lotnicze przybędą ze stolicy reprezentanci nauki, sztuki, świata gospodarczego oraz władz. Niewątpliwie również Polska nie pominie tej rewji lotnictwa i jej lotnicy, jak również przyjaciele Czechosłowacji wezmą udział w międzynarodowym zlocie 1930 roku.

Bliższych informacyj udziela: — „Dzień lotnictwa 1930 r.” („Letecky den 1930”) Karolovy Vary, Czechosłowacja.

Bluszcz.

W N-rze 15-tym Z. Miszewska pisze o „Udręce samotności”. Z. Drabikowa w ciekawie ilustrowanym artykule: „Jak wyglądają nasze żłobki” daje przegląd tych młodych jeszcze u nas, a tak koniecznych instytucyj. Piękna poezja M. Czerkawskiej — „Stara historja”, wzruszający obrazek „Dwie matki” Ewy Szelburg-Zarembiny, feljeton M. H. Szpyrkówny „Zdziczenie”, art. Stefanji Podhorskiej-Okołow o „Świętej kucharce” powieści W. Melcer-Sztekkerowej, wspomnienie o bohaterskiej Z. Jankowskiej pióra Putiatycz-Surynowej, recenzje z teatru i książek wypełniają dział literacki.

W dziale praktycznym spotykamy artykuły: M. Karczewskiej „Niemki a my”, „Konserwy i witaminy” dr. M. Kłosińskiej, „Drzewa szpalerowe i przepisy gospodarskie. W dodatku powieściowym oryginalna powieść „Kraska w jarzębinie” Z. Reutt-Witkowskiej.

Dodatek „Kultura ciała” zawiera: „Pogadanka sezonowa” dr. J. Świtalskiej, „Zdrojowisko kujawskie Inowrocław” dr. J. Giżyckiego, „Kultura ciała z pomocą kultury ducha” dr. A. Kleska, „O ciśnieniu krwi” dr. J Smiarowskiej, „Moda praktyczna i higjeniczna Weil oraz odpowiedzi redakcji w sprawach kosmetycznych.

——xx——



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Praga wypłata na Warszawę 377.35—379.35 Wiedeń czeki 79.38 — 79.66, Zurych 57.80, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłata na Warszawę 46.87 i pół — 47.07 i pół na Katowice 46.90 — 47.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe, zamknięcie: Nowy Jork 4.86.04, Paryż 123.91, Berlin 20.37 i 1/4, Hiszpanja 38.83, Amsterdam 12.08, Bruksela 34.83, Włochy 92.75 Szwajcarja 25.07 i 5/8, Danja 18.16 i 1/8, Szwecja 18.09, Oslo 18.16, Praga 164.12 Wiedeń 34.50, Warszawa 43.37

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.91 i pół Nowy Jork 25.50 i 1/4.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich, 100 złotych 57.60 — 70, czek na Londyn 25.00 i 1/4, telegr. wypłaty na Warszawę 57.60 — 74.

BAWEŁNA.

Liverpool, 22. 4. Amerykańska, zamknięcie: kwiecień 8.05, maj 8.05, sierpień 8.04, wrzesień 8.02, październik 8.00, listopad 8.00, styczeń 8.03, luty 8.06 marzec 8.09.

Liverpool, 22. 4. Egipska, zamknięcie: maj 13.19 grudzień 13.02, styczeń 13.07, marzec 13.27.

Nowy Jork, 22. 4. Amerykańska, zamknięcie nowe: październik 14.84 — 85, listopad 14.92, grudzień 14.98 — 15.01, styczeń 15.01, luty 15.14, marzec 15.27 — 29. Kontrakty: loco 15.85, kwiecień 15.58, maj 15.63—4, czerwiec 15.71, lipiec 15.80—2, sierpień 15.50, wrzesień 15.25, październik 15.10—11 listopad 15.18 grudzień 15.23 — 5, styczeń 15.30—2.

—::-::—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 23. 4. Tranzakcje na Giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 21.50 — 22, pszenica 39 — 40, owies jednolity 19 — 20, jęczmień na kaszę 22 — 23, — browarny 24.50 — 26, mąka pszenna luksusowa 70 — 75, — 4/0 60 — 65, — żytnia pg. typu przepisowego 38 — 40, otręby pszenne szale 17 — 18, — średnie 15 — 16, — żytnie 11 — 12, kuchy lniane 34 — 35, — rzepakowe 26 — 27. Usposobienie niejednolite. Obroty małe.

—:o:—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Obroty dewizami zagranicznemi nie sięgały rozmiarów średnich. Zapotrzebowanie na dewizy na Paryż było dość duże. Kursy normowały się niejednolicie. Większy popyt ujawnił się na dewizy na Paryż, mniej zaś zakupywano dewiz amerykańskich. Kurs dewiz na Londyn obniżył się o ćwierć gr. (na 1 funcie), na Szwajcarję i Wiedeń — o 2 gr. Wyższe ceny osiągnęły dewizy: Paryż — 2 gr., Praga trzy ćwierci gr., Sztokholm — 3 gr. i Włochy — pół gr. Pozostałe dewizy zmian kursowych nie wykazały. Również bez zmiany pozostały banknoty Stan. Zjednoczonych.

MOCNIEJSZE POŻYCZKI PREMJOWE. TENDENCJA DLA PRYW. PAP. LOKAC. PRZEWAŻNIE MOCNA.

Z papierów państwowych jedynie mocniejsze były obie pożyczki premjowe, z których 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna zyskała 25 gr. i Dolarówka — zł. 1. Inne papiery państwowe przy obrotach dość umiarkowanych utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych utrzymał się nadal nastrój dość mocny. Największem zainteresowaniem cieszyły się 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Warszawy, aczkolwiek te ostatnie w końcu zebrania utrzymały się na poziomie dotychczasowym, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Częstochowy zyskały po 25 gr. na jednym liście stuzłotowym. Również poprzednie notowania utrzymały 10 proc. L. Z. m. Siedlec, natomiast z powodu przewagi podaży nad popytem

obniżyły się o 50 gr. 8 proc. L. Z. m. Łodzi,

L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego zyskały na kursie pół proc.

TENDENCJA DLA AKCYJ NIEJEDNOLITA.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej nie nasuwał szczególnych uwag sprawozdawczych. Usposobienie było spokojne, obroty — niezbyt duże, tendencja niejednolita. Z akcyj bankowych interesowano się wyłącznie akcjami Banku Polskiego, któremi sporo zawarto tranzakcyj po kursach wyższych. Zysk zł. 2.25. Z akcyj elektrycznych płacono za akcje „Siła i światło” kurs poprzedni. Po kursach niezmienionych z grupy akcyj przemysłu cukrowniczego nabywano akcje cukrowni „Chodorów” i Warsz. Tow. Fabr. Cukru. Z akcyj kopalnianych obniżył się o zł. 1 kurs akcyj Warsz. Tow. Kop. Węgla. W grupie metalurgicznej, w której najwięcej objektów było przedmiotem tranzakcyj, utrzymały kursy poprzednie akcje Starachowickie, Lilpopy i Parowozy. Po niższych zaś kursach sprzedawano Modrzejowskie — o pół zł., Ostrowieckie — o zł. 1 i Rudzkiego — o zł. 1.25. Z akcyj spożywczych Haberbusch osiągnął kurs poprzedni. Innemi akcjami do poważniejszych tranzakcyj nie doszło.

Eksplozja w piecu.

Tragiczne konsekwencje nieostrożności.

Z Wilna donoszą:

Mieszkaniec wsi Świlan, gm. hoduciskiej, pow. święciańskiego Jerzy Pirsztel, liczący lat 66, rozpalając ogień w piecu włożył łuskę od

pocisku armatniego,

która niebawem eksplodowała siejąc zniszczenie dokoła.

Niefortunny Pirsztel odniósł ciężką ranę w brzuch, wskutek czego zmarł natychmiast.

—:o:—

Wiek Szkolny.

Dwutygodnik „Wiek Szkolny”, jest jedyną placówką w Polsce, poruszającą nietylko szkolne, ale i domowe wychowanie młodzieży. Nr. 7-my przynosi następujące artykuły: J. Prażmowskiej „Bieg wiosenny” (analiza przeżyć młodzieży w tym okresie), dr. T. Bornholtza „Jakiemi drogami można wyrobić w młodzieży kulturę zewnętrzną”; Wł. Kopczewskiego „Sprawa okładek szkolnych”, St. Zyberk-Platera „Znaczenie wychowawcze aparatu fotograficznego”, „Udział młodzieży w przygotowaniach wielkanocnych”, „Dzieci występne” (w dziale korespondencji czytelników: „Piszą do nas”), „Rady praktyczne na kwiecień” oraz modele ubrań i bielizny dla młodzieży szkolnej.

Numer uzupełnia świetna psychologiczna nowela F. Kruszewskiej — „Wiatr za oknem”.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

TEATR MIEJSKI.

Dziś groteska „Dziwne wędrówki Salvermosera”. Ceny najniższe.

Jutro po cenach popularnych „Hamlet” W. Szekspira.

W piątek po cenach najniższych „Przestępcy” Brucknera.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8.45 wieczorem komedja Zygfryda Geyera p. t. „Kobietka z eleganckiego świata”.

TEATR POPULARNY

Dziś i w dni następne wodewil ze śpiewami i tańcami Hersta i Bachwitza ... „wiosna”...

OSTATNI WYSTĘP BALETU WARSZAWSKIEGO.

Wczorajszy występ całkowitego zespołu baletu warszawskiego wywołał silne wrażenie.

Szczególnem powodzeniem cieszyła się „Pietruszka” Igora Strawińskiego i słynna „Szeherezada” Rimskiego-Korsakowa wobec czego obydwie te kompozycje powtórzone zostaną na dzisiejszym wieczorze, przyczem ponadto program przewiduje „Divertissement zegarowe” układu Piotra Zajlicha. Udział wraz z orkiestrą filharmoniczną bierze około 100 osób Bilety na dzisiejszy, ostatni występ baletu można nabyć w kasie Filharmonji.

JUTRZEJSZY KONCERT MIKOŁAJA ORŁOWA.

Jutro odbędzie się w sali Filharmonji o godz. 8.30 wieczorem zapowiedziany 18-ty koncert mistrzowski, na którym wystąpi pianista Mikołaj Orłow.

IX-ta SYMFONJA.

Nieśmiertelne arcydzieło L. van Beethovena, IX-ta symfonja, wykonana będzie przez łódzką orkiestrę filharmoniczną we wtorek, dnia 29 b. m. w sali Filharmonji.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska nr. 193), E. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), A. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Limanowskiego 57), S Jankielewicza Stary Rynek 9). (w)

Czwarty rok małżeńskiego pożycia

kryje niebezpieczne rafy dla wspólnej żeglugi.

Który rok w pożyciu małżonków jest krytyczny?

Takie pytanie zadał sobie pewien reporter amerykański. A jeżeli podobne pytanie zadaje sobie dziennikarz, zwłaszcza typu reporterskiego, znaczy to, że zadaje i wielu kompetentnym osobistościom, aby następnie móc ogłosić razem z pytaniem

odpowiedź.

Amerykański dziennikarz, o którym mowa, przejrzał przedewszystkiem listę rozwodów. Z tej listy dowiedział się, czarno na białem, że 93 proc. rozwodów przeprowadzono po czterech latach małżeńskiego pożycia.

Kto przetrwa z małżonką (z małżonkiem) w zgodzie cztery lata, ten istotnie kocha swoją żonę (swojego męża) i posiada sztukę obcowania towarzyskiego, tę największą ze sztuk, zwaną

dobrem wychowaniem.

Podobno dobre wychowanie, delikatność jest ważniejszem elementem szczęścia rodzinnego niż miłość. Miłość nieraz bywa dokuczliwa ponieważ jest (czasem) zazdrosna, impetyczna. Trzeba być naprawdę znakomicie wychowanym, aby umieć panować nad swoją serdeczną namiętnością, nie dać jej się nierozumnie ponosić, ale kierować nią, jak ognistym wierzchowcem, który pędzi na przód, na nic nie zważając, choćby w przepaść, gdy przecież celem miłości

jest szczęście.

Nie ulega wątpliwości, że ludzie taktowni, dobrze wychowani, czyli unikający zatargów w codziennem wzajemnem obcowaniu z sobą, rozwodza sie najrzadziej.

Sielanka.



Dela Lipińska i J. Lubicz-Lissowski w polskim filmie dźwiękowym „Moralność Pani Dulskiej" wg. Zapolskiej, który demonstruje Casino.

Skok za dwa tysiące.

„Rozpaczliwy" czyn artystki.

W tych dniach w Budapeszcie usiłowała popełnić zamach samobójczy artystka filmowa Hella Pochoffer. Zeskoczyła ona mianowicie z jednego z mostów w fale Dunaju, lecz została

szczęśliwie wyratowana.

Obecnie, jak podają pisma budepeszteńskie, ów napozór rozpaczliwy czyn młodej i niepospolicie pięknej kobiety był niczem innem, jak trickiem reklamowym spowodowanym, nadto zakładem wysokości 2 tysięcy pengo, które pomysłowa gwiazda filmowa wygrała.

Panna Pochoffer pochodzi ze znanej rodziny zamieszkałej w Agram i występowała w niewielkich rolach w berlińskich kinematograficznych przedsiębiorstwach. Przybyła ona do Budapesztu w nadziei, iż uda jej się uzyskać

poważniejsze angagement

i w tym celu, aby zyskać rozgłosu, przedsięwzięła ów zamach samobójczy. Narazie pan na Hella, zeskoczywszy z 15 metrowej wysokości, nie odniosła żadnych uszkodzeń, niezwykły ten jednak z jej strony krok, oprócz owych 2 tysięcy pengö, nie przyniósł jej dotychczas upragnionego angagement.

Przed godziną 12-tą o północy

WROTA ŚMIERCI STOJĄ OTWOREM.

Tajemnica godziny zgonu.

Intuicja artysty przedstawiającego śmierć, włożyła jej do ręki klepsydrę (zegar piaskowy). Z chwilą, gdy piasek przesypie się z jednej strony zegara na drugą — przerywa się życie człowieka Nauka zamiast nieokreślonego okresu zegara piaskowego umiała oznaczyć czas ściślejszy. Bowiem zgon człowieka aczkolwiek nie związany żadn. unormowan. prawidłami, w wielu szczegółach niezależny od warunków wieku, czasu ani pory dnia, jednak pomimo wszystko — jak pouczają najświeższe dane statystyczne, ma miejsce przeważnie o jednej i tej samej porze doby — oczywiście w przybliżeniu; stwierdzenie tego zjawiska daje możność odsunięcia na krótko choćby, godziny śmierci.

Kwestją tą zajęli się lekarze chirurgicznej kliniki uniwersyteckiej w Królewcu. Zestawiono dane co do zgonu pięciuset osób, w biegu pewnego czasu zmarłych w klinice po operacji. Wykluczono zupełnie wypadki śmierci, które nastąpiły bezpośrednio po zabiegu chirurgicznym, a wzięto pod uwagę tylko zgony zaszłe w przeciągu

conajmniej doby po operacji.

Rezultat tych badań był zdumiewający. Już pierwszy rzut oka na te przykre tablice statystyczne wskazuje, że śmierć nie następuje w porze dowolnej, a mianowicie z liczby wyżej wymienionych 500 osób 185 zmarło pomiędzy godziną 6 z rana a 6 wieczór, zaś 315 osób pomiędzy 6 wiecz. a 6 z rana. Właściwą jednak porą śmierci jest czas pomiędzy godziną

jedenastą a dwunastą przed północą.

Zaś minimum zgonów następuje pomiędzy godz. drugą a trzecią po południu.

Różnice w danych są bardzo znaczne. O północy umiera cztery razy więcej chorych niż po południu, pierwsi stanowią 7 procent ogólnej liczby zgonów, drudzy — 1,6 proc. Stosunek ten nie jest kwestją przypadkową tylko, bowiem rozkład zgonów w ciągu dnia zakreśla prawidłowy łuk w górę i w dół. Szczyt łuku przypada na północ, po północy obniża się do 6 proc., a wykazuje najniższy punkt wczesnego popołudnia, wyrażając się w cyfrach 1,6 proc. Następuje ponowne podniesienie się linji łuku opadającego znienacka po ósmej wieczór, by następnie podnieść się olbrzymio, dosięgając maksimum o północy.

Momenty, których tłumaczyć nie mogą

igraszki przypadku,

opierać się muszą na przyczynach rzeczowych. Za ustalonym statystyką planem zgonów z ich rozkładem czasu, wzgl. godzin, ukrywać się muszą czynniki, w jednym wypadku przyśpieszając zgon, w drugim — opóźniając go.

Mimowoli rodzi się pytanie, jakie to są czynniki, czy dadzą się opanować dla świadomego i umyślnego opóźnienia zgonu?— Nierównie ciekawsze od rezultatów statystycznych staje się zagadnienie o przyczynie łączności pory dnia z chwilą zgonu. Lekarze upatrują dla wyjaśnienia tej kwestji dwie możliwości, aczkolwiek zupełnie sprzeczne z sobą.

Jedna z nich dałaby się sformułować w następujący sposób.

Naturalny okres wypoczynku organizmu przypada w nocy, czynność organów sama przez się w warunkach normalnych

jest słabsza nocą,

co tem bardziej wchodzi w rachubę, gdy organy osłabione są chorobą i operacją i utraciły normalne zdolności czynnościowe. Stąd gdy przy zmniejszonej sile żywotnej jeszcze nastąpi osłabienie, uwarunkowane odpoczynkowym okresem organów, wrota dla śmierci stają otworem. Tem tłumaczyćby się dała ogromna ilość zgonów o północy.

Druga możliwość wyjaśnienia przedstawia się tak: Organizm, silnie osłabiony chorobą i operacją, zagrożony w normalnych swych funkcjach,

zbiera wszystkie siły,

by utrzymać w ruchu normalną pracę organów. Nie dozwala im odpocząć nawet nocą. Jednak same organy nie wytrzymują tego nadmiaru wysiłku. Odmawiają posłuszeństwa, załamując się pod naporem pracy w chwili, gdy żąda się od nich dalszej pracy w porze zwykłego, przepisanego naturą samą wypoczynku. Stąd

przewaga zgonów o północy.

Opierając przypuszczenia o maksimum zgonów o północy po operacji i chorobie na dwóch wyżej wymienionych przyczynach, należałoby obrać dwa sposoby

zapobieżenia zgonom.

W wypadku, gdyby zachodziła ewentualność pierwsza, naturalnego powstrzymania funkcji organów, należałoby podtrzymać, wzgl. wzmocnić czynność organów odpowiedniemi lekami albo też — przy drugiej możliwości — gdy chodzi o nadmiar pracy organów — znaleźć sposób dostarczenia im wypoczynku W jednym i drugim wypadku— o ile królewieckie badania zostaną poparte szerszemi dowodami statystycznemi — powstało ciekawe zagadnienie o porze zgonu i jego okresowości, które może umożliwi w przyszłości odsunięcie niebezpieczeństwa

śmierci na krótką choćby metę.

Niestety jednak śmierć należy do tych zjawisk, o których rzec można z zupełną pewnością, — zgodnie z przysłowiem, że „co się odwlecze, to nie uciecze"...

——XX——

Podsłuchane.

KŁOPOTY.

— Dlaczego płaczesz chłopczyku?

— Bo mój brat ma ferje świąteczne, a ja nie.

— Jak to może być, żebyś ty nie miał ferji?

— Nie chodzę jeszcze do szkoły.

FLEGMATYK.

Konduktor: — Pan musi dopłacić mój panie. Pański bilet jest ważny tylko dla pociągów osobowych, a my jedziemy po śpiesznym.

Pasażer: — Niech pan jedzie wolniej, ja mam czas.

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

— Cieszy mnie bardzo, że pan lepiej wygląda. Więc pan wydostał się już zupełnie z niebezpieczeństwa, jakie panu groziło?

— Jeszcze nie całkowicie, lekarz odwiedza mnie raz na tydzień.

POD PRZYMUSEM

Sędzia: — Czy oskarżony był wówczas panem swej woli?

Oskarżony: — Nie panie sędzio, żona była ze mną.

——XX——

Motorówką przez Atlantyk.



wybierają się dwaj odważni studenci z Hamburga.

Benzyny mają dostarczać owym nowoczesnym argonautom okręty spotykane po drodze.

Elektryczny człowiek w samolocie.

Doskonała orjentacja mechanicznego pilota.

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa dokonało szeregu prób nowego typu „robota", kierującego samolotem. „Mechaniczny człowiek" nie tylko doskonale

prowadzi aeroplan,

udając się we wskazanym kierunku, lecz przebywając w przestworzach w ciągu kilku godzin, doskonale

prowadzi aeroplan,

udając się we wskazanym kierunku, lecz, przebywając w przestworzach w ciągu kilku godzin, doskonale reagował

na zbliżające się wiatry

lub silne prądy powietrzne, obniżając w miarę potrzeby lot. Zastosowanie „robota" do zrzucania bomb z wojskowych samolotów dało zadowalające wyniki. Zdaniem fachowców, używanie „robota" na samolotach pasażerskich przy przelotach w chmurach lub we mgle może zapewnić zupełnie bezpieczeństwo, robot bowiem lepiej „orjentuje" się w tym wypadku, aniżeli żywy człowiek.

——XX——

Malarz bez ramion.

Fenomenalny mistrz pendzla.

W Edenburgu zmarł onegdaj znany malarz angielski, Edward Burke. Niezwykły ten człowiek urodził się

bez ramion,

a mimo to osiągnął w sztuce malarskiej bardzo poważne rezultaty. Malował on palcami nóg. Wogóle stopy zastępowały mu zupełnie ręce. Jadł niemi pisał i t. d.

Obrazy jego odznaczają się doskonałym kolorytem i nieskazitelnym rysunkiem. Niektóre z nich zostały zakupione przez Królewską Szkocką Galerję Obrazów. Szczególnym jednak terenem działalności malarskiej Burkea była

minjatura.

I rzecz zadziwiająca... w dziale tym, wymagającym nader drobiazgowej i skrupulatnej roboty doszedł Burke do rezultatów wprost imponujących. Był również ten bezręki malarz bardzo

dobrym portrecistą.

Malarz ów był również żonaty, a syn jego 17-letni Jerzy Burke odziedziczył po ojcu talent, choć na szczęście nie odziedziczył kalectwa.

——:o:——

Młode dziewczę w potokach krwi.

Niezwykła tragedja miłosna.

W Berlinie — jak donoszą dzienniki niemieckie — rozegrała się onegdaj

sensacyjna tragedja miłosna

w mieszkaniu 40-letniego malarza Arnolda Götza. Oto gdy żona jego również czterdziestoletnia Rozalja wróciła po południu do domu, zastała drzwi mieszkania zamknięte, chociaż mieli się tam znajdować jej mąż, oraz 17-letnia Anna, siostrzenica Götza, sierota, przebywająca od kilku lat w domu wujostwa. Zaniepokojona wielce, zaczęła dobijać się do drzwi,

lecz napróżno.

Przy pomocy ślusarza dostano się wreszcie do środka. W jednym z pokojów rozpostarł się przed obecnymi straszliwy widok. Młoda dziewczyna leżała na kanapie w potokach krwi. U stóp jej siedział z głową opuszczoną i zbroczoną całkowicie krwią Götz z przestrzeloną skronią. Pozostawiony list wytłumaczył motywy straszliwego faktu. Oto między Götzem a Anną zawiązała się gorąca i

płomienna miłość.

Ponieważ jednak oboje byli ludźmi nawskroś etycznymi, nie chcąc krzywdzić Götzowej, woleli odejść z tego świata. To też za zgodą dziewczyny Götz zastrzelił ją, a następnie sam popełnił samobójstwo.

Romantyczna ta tragedja rozeszła się w Berlinie szerokiem echem i wywarła silne wrażenie.

——XX——

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Dziwne wędrówki Salwemosera.
Kameralny: — Kobieta z eleganckiego świata.
Teatr Popularny: — Wiosna, wiosna!...
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: — Występ baletu warszawskiego.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Dzikuska.
Bajka: — Ofiarna noc.
Bratnia Strzecha: — Chata wuja Toma. (Ul. Kazimierza 5), dojazd tramwajami 16 i 10.
Casino: — Moralność pani Dulskiej polski film dźwiękowy.
Capitol: — Uroda życia.
Czary: — Tarzanek wśród dzikich małp.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Tajemniczy policjant.
Dom Ludowy: — Tajny Kurjer.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Czarne domino.
Mimoza: — Białe Noce.
Oświatowy: — Kobieta na księżycu.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Noc poślubna na raty.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Księżniczka jazzbandu.
Przedwiośnie: — Grzeszna miłość.
Resursa: — Powrót z niewoli.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Więzień z wyspy św. Heleny.
Słońce: — Diablica z Trypolisu.
Świt: — Krwawy świt nad Newą.
Wodewil: — Noc poślubna na raty.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Grobowiec miłości.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

WINSZUJEMY.

Jutro: Fidelisowi.
Wschód słońca 4.24.
Zachód — 6.46.
Długość dnia 14.22.
Przybyło dnia 6.40.
Tydzień 17.

——XX——

Stado szczurów napadło na policjanta.

Plaga gryzoni w węgierskiem miasteczku.

Miasto Szopron w zachodnich Węgrzech nawiedzone zostało

przez olbrzymie szczury,

dorównywujące wielkością sporemu jamnikowi. Ilość szczurów jest tak ogromna, że roją się od nich nietylko składy i piwnice, lecz w biały dzień można zauważyć stadka szczurów przebiegające ulice.

Gryzonie nietylko wyrządzają olbrzymie szkody, ale wręcz zagrażają życiu ludzi. Nocy ubiegłej kilka olbrzymich szczurów napadło na policjanta, który nie mogąc się bronić, strzałami zaalarmował kolegów. Kilku przybyłych policjantów kolbami karabinów

wybiło szczury

Ciężko pogryzionego policjanta ulokowano w szpitalu.

Źródło wiedzy.



Pan I: — Skąd wiedzą astronomowie, kiedy będą zaćmienia słońca i księżyca?
Pan II: — Bo oni pewnie też czytują gazety.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.